Rok 1869. Kraków, Piątek 23 Lipca. Nr. 117.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr. —	5 złr. —	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „ —	6 „ —	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr. —	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr. —	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie	8 centów,
Każde następne umieszczenie	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Brzesku: Władysław Rotter ajent tow. ogn. krak.— W Pilznie: Fr. Ks. Ganczarski, urzęd. rady pow. — W Kętach: Stanisław Mrozowski, ajent tow. ogn. krak.— W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Ogłoszenie przedpłaty:

Od 1 sierpnia b. r.	do końca roku:	do 30 września:	za sierpień:
W **Krakowie** i **Lwowie** w ajencjach naszych	9 złr.	4 złr.	2 złr.
Z przesyłką pocztową w **Państwie austrjackiém**	10 złr.	4złr. 50c.	2 złr. 25 c.
Z przesyłką w **Prusach** i **Niemczech**	7 t. 15 sgr.	3 tal.	1 t. 15 sgr.

Cena za granicą ogłoszona w nagłówku dziennika.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego każdego miesiąca.

☞ Uprasza się o dokładne wypisywanie adresów, a głównie zwracamy na to uwagę c. k. urzędów pocztowych. Zdarzało się bowiem, że na przekazach nietylko mylne podawane były adresy, ale i wcale takowych nie było, — przez co dziennika nie mogliśmy wysyłać.

☞ Wraz z przedpłatą na „Kraj“ nadsyłać można przedpłatę na „**Strzechę**,“ „**Mrówkę**,“ „**Bibljotekę Mrówki**“ i „**Bibljotekę narodową**.“

☞ W ciągu bieżącego miesiąca wyjdzie II tom „**Rodziny Orskich**.“ Cena w przedpłacie aż do dnia **15 sierpnia** wynosi 2 złr., poczém znacznie podniesioną zostanie. — Przedpłatę należy nadsyłać wprost do administracji „Kraju.“

System tłumienia myśli.

Pomiędzy dziennikami *Birżewyja wiedomosti*, który nagle z dosyć umiarkowanego względem polaków stał się polakożercą pierwszéj wody, a *Dniewnikiem warszawskim*, toczy się obecnie ciekawa polemika, która rzuca tak jasne światło na stosunki i usposobienia w ziemiach polskich pod panowaniem moskiewskiém, że jéj na tém miejscu kilka słów poświęcić musiemy.

Birżewyja wiedomosti oskarżyły cenzurę moskiewską, że za jéj sprawą dzienniki wychodzące w Warszawie, okazują nieprzychylność swą Moskwie, nie mówiąc o tém co się w niéj dzieje i starannie nawet unikając wyrazu ruski (sic).

Cenzura, najmniéj zapewne spodziewająca się zasiąść na ławie oskarżonych przed opinją publiczną moskiewską, w trwodze sama o siebie tłómaczy się w *Dniewniku warszawskim*, że działania jéj są czysto ujemne (co za charakterystyczny dwuznacznik), że może tylko wymazywać, co jéj się nie podoba z przedstawianych sobie artykułów, ale nie może wszystkim 326m redakcjom warszawskim udzielać artykułów do druku lub wskazywać, a raczéj nakazywać umieszczania prac przez siebie z innych pism wybieranych.

„Zresztą i w tym względzie, — czytamy daléj w téj obronie, — cenzura robi więcéj, niżby można było od niéj wymagać. Dzięki jedynie bezustannym zalecaniom ceuzury, niektóre pisma perjodyczne nietylko umieszczają w swych szpaltach drzeworyty z ruskiego (?) historycznego życia, lecz i drukują artykuły dotyczące różnych gałęzi współczesnego ruskiego postępu.“

Cenzura zatém przyznaje, że cokolwiek w pismach warszawskich jest drukowaném o Moskwie, nawet artykuły literackie i ekonomiczne, jest drukowaném z nakazu.

Jest to zaszczytne świadectwo dla prasy perjodycznéj warszawskiéj. W historji dziennikarstwa polskiego pominiętém ono nie będzie i posłuży z jednéj strony jako dowód brutalnego, hańbiącego wiek XIX. ucisku myśli, w jakim prasa warszawska zostaje, z drugiéj jako żywy dowód nieskalanego poczucia godności narodowéj, tak w piszących jak czytających po polsku.

Fakt ten w każdym razie jest jeszcze drugorzędnym, bo był powszechnie wiadomym i tylko przyznanie się oficjalne cenzury zanotować tu potrzeba było.

Nieskończenie ważniejszą jest druga część oskarżenia, jakie *Birżewyja wiedomosti* rzucają na cenzurę, oraz obrona téj ostatniéj, wykazują bowiem całą bezskuteczność stawiania zapór myśli i prawdzie, tłumienia wolnego słowa, nad którém tak usilnie Moskwa pracuje.

Birż. wied. zarzucają cenzurze, że przepuszcza w pismach warszawskich szkodliwe dla Moskwy wiadomości, np. telegram o ostatniéj allokucji papieskiéj.

Cenzura odpowiada na to, że na nicby się nie zdało wykreślać ten telegram i nie pozwalać na umieszczanie go w dziennikach, skoro nie ulegało wątpliwości, że umieszczonym będzie w pismach moskiewskich i tą drogą dojść musi do wiadomości publiczności polskiéj.

Cenzura zatém zwraca moskalom zarzut jaki jéj zrobili, i oskarża gazety moskiewskie o drukowanie artykułów, z których publiczność polska dowiaduje się faktów, podniecających i utrzymujących jéj nienawistne usposobienie dla moskali, nadzieje lepszéj przyszłości i zwycięztwa dobréj sprawy.

Widziemy tedy dwa zastępy zszeregowane w celu utworzenia koło ziem polskich kordonu nieprzepuszczającego prawdy i wolnéj myśli, wyrzucające sobie wzajemnie, że to z ich winy światło przekrada się przez szpary!..

Czyż wieki najdzikszego barbarzyństwa przedstawiały kiedykolwiek bardziéj gorszące, bardziéj upokarzające i upadlające widowisko? Jak o zaszczyt położenia tamy zarazie lub najściu wrogów, walczą z sobą dwa obozy o pełnienie granicznéj policji nad wolném słowem i nad nieprzyjemną prawdą, — walczą bronią godną podobnéj walki, bronią wzajemnéj denuncjacji.

A wolne słowo i prawda, mimo ich wysileń i trudów, dostaje się jednak do środka, chociaż w ułamkach i okruchach, w ilości jednak dostatecznéj, aby uciemiężonych pokrzepić i nakarmić sobą!

Biedni moskale! usiłowania wasze są daremne i daremnemi być muszą.. nie zbudujecie grobli w poprzek rzeki!.. Co chwila z piersi polskiéj wydziera się okrzyk oburzenia i zgrozy przeciwko wam, ale niekiedy także i uśmiech politowania wybiedz musi na usta, na widok zabiegłości, z jaką usiłujecie dokonać tego, co jest niepodobieństwem z natury rzeczy.

Otoczyliście część ziem polskich zostającą pod waszém panowaniem chińskim murem, nieprzepuszczającym zdrowych pojęć i prawdy, i oto sami siebie łapiecie na ich defraudowaniu do Polski... A wiadomo wam lub może niewiadomo, że każda taka przedefraudowana prawda, każde zdrowe pojęcie kontrabandą wprowadzone do umysłów, więcéj posłuchu znajdzie i więcéj krzywdy waszemu kłamliwemu systemowi zada, niżby to zrobić mogły wchodząc prosto, z podniesioném czołem, przez otworzone dla siebie granice, — bo każda prawda, którą cichaczem przez cenzuralny kordon przekradać trzeba, którą trzeba rozbierać i obłupywać z skorupy kłamstwa, w jakiéj ją podają naprzykład wasze dzienniki, staje się prawdą-męczennicą, i to jéj urok i jéj wpływ podnosi.

System tłumienia myśli walczy w ten sposób sam przeciw sobie.

Jeżeli jednak oburzeniem i zgrozą przejmują fakta brutalnego ucisku, jakiego myśl polska doznaje pod panowaniem caratu, jakiż pocieszający i budujący widok przedstawia za to owa publiczność, któréj organom prasy cenzura nietylko broni mówić co chcą, lecz nawet każe mówić czego nie chcą.

W całym tym sporze dwóch obozów o dokładniejsze i gorliwsze pełnienie obowiązków kata wolnéj myśli, leży najlepszy dowód, z jakim gorączkowym zapałem, z jakiém silném i nieprzepartém pragnieniem publiczność polska szuka tego, czego jéj dać nie chcą — prawdy i zdrowych pojęć narodowych. W śmietniku polemiki moskiewskich pamfletów odgrzebuje zamknięte w cudzysłowy perły wolnego słowa, odrzuca brudną łupinę, ażeby się nacieszyć widokiem tego co w niéj zamknięto. W oszczerstwach i błocie rzucaném przez organa policyjne na ludzi, którzy po za kordonem moskiewskim swobodniéj oddychać mogą, szuka tylko wiadomości o tém, że ci ludzie żyją, działają i pracują dla niéj.

Jak skazańcy sybirscy w kopalniach odgrzebują szlachetny kruszec z twardéj albo jałowéj ziemi, tak myśl polska w cenzuralnym Sybirze dokopuje się złota prawdy.

W takiéj pracy duch się hartuje lub traci siły i upada. Fakta na któreśmy się powołali dowodzą, że duch polski w zaborze moskiewskim żyje, nie ma więc z tamtéj strony obawy o przyszłość, jest owszem pewność, że z takiéj szkoły wyjdą jak dotąd wychodziły godne ojczyzny naszéj pokolenia.

„Zabiegi Moskwy na Wschodzie.“

Jedną z charakterystycznych cech dziejów Moskwy, szczególnie w ostatnich 150 latach, obok gwałtów i zaborczości, są intrygi dyplomatyczne i zabiegi. Zawdzięcza ona im prawie tyle a może więcéj jak swoim wojskom.

Skreślenie tych zabiegów jest też najważniejszą i najtrudniejszą częścią pracy historyków. Opuszczają ich tutaj zwykłe i pospolite źródła historyczne jak gazety, pamiętniki, źródłowe spisy współczesnych, zajmujące się więcéj wielkiemi i głośnemi faktami, wojnami, wyprawami, bitwami i t. p. Zmuszeni są raczéj wnikać w tajniki dziejów, śledzić za tą drobną, ledwie widzialną siecią intryg, stanowiącą jakby szare tło tych faktów dziejowych. Po tajnych archiwach, jeżeli im są dostępne, w dziejach familijnych, odnoszących się do tych czasów i okoliczności, w opowiadaniach starszych ludzi, szukać oni muszą pojedynczych epizodów tajemniczych tych agitacji, aby tym sposobem zestawić i skleić jakąś całość.

Jest to trudne i niewdzięczne zadanie, bo opowiadanie tych drobnych faktów, intryg i agitacji, nierozłącznych częstokroć od osobistych losów i przygód małoznaczących ajentów i emisarjuszów dyplomatycznych, nuży czytelnika. Przypominamy tutaj tylko ostatnią część dzieła Rhuliera, w któréj autor kreśli propagandę moskiewską w Turcji, prowadzoną przez emisarjuszów takich jak Papas-Oghlion i Picolo-Stefano.

Jest to jednak niezbędna część nowożytnych dziejów Moskwy.

Całe dzieje rozbiorów Polski w znacznéj części obracać się muszą koło intryg, których głównemi bohaterami byli tacy ludzie jak Kaiserling, Saldern, Repnin, Siewers, Igelström i t. p. W saméj Polsce jednak dzieje tych intryg i agitacji stosunkowo są najjaśniejsze i najjawniejsze, a to z tego powodu, że stykały się i stykać musiały bezpośrednio z warstwą narodu tak wykształconą jak szlachta polska i przez to samo już nie mogły zupełnie zostać w ukryciu.

Z zagranicznych pisarzy, którzy zwracali uwagę Europy na tę tajemniczą działalność Moskwy i podnosili tę stronę jéj dziejów, najgłośniejszym jest przesadny anglik Dawid Urquhardt, który w dziele swojém p. t.: *Postępy Rossji na północy, zachodzie i południu*, kreśli dość ciekawy obraz wichrzeń i nurtowań moskiewskich w Europie.

„Moskwa, — pisze on w téj pracy, — odniosła korzyści swe daleko więcéj przez dyplomatyczne sieci i ajentów, aniżeli przez proch i wojsko. Barbarzyńcy, którzy niegdyś nachodzili Europę, zjawiali się jako rzeczywiste ogromne massy narodu; najścia Moskwy nie można ani widzieć oczyma, ani namacać rękami; podobne one są raczéj szerzeniu się zarazy, niżeli postępowi zwycięzców.“

Te kilka uwag nastręczyła nam wydana świeżo w Krakowie broszura pod tytułem: *Zabiegi Moskwy nad Dunajem i Bosforem* od 1711—1866 przez Wł. S. Autor stara się przedstawić nam sieć intryg moskiewskich, mających utorować carowi drogę do Konstantynopola:

„Piotr I wytknął drogę, — pisze autor, po któréj jego następcy małemi etapami lecz ciągle, naprzód postępują. Polityka Moskwy jest jedyną w Europie niezmienną i kosekwentną, a tém samém straszną; czasami zatrzymuje się, przyczaja, lecz nigdy nie cofa się; jest cierpliwą, a zarazem uporną; zbytnim pośpiechem nie kompromituje się; w jéj postępowaniu nic nowego, zawsze jedne i te same gwałty i zbrodnie wszędzie się powtarzają, pobita z rezygnacją gromadzi nowe siły; nigdy nie da za wygranę, dopóki nie będzie zwyciężoną zupełnie; żadnéj sposobności nie opuszcza; wszystkie jéj czynności na pozór nic nieznaczące, wszystkie jéj wojny, cały przebieg dyplomacji jedynie zmierza do uczynienia z Moskwy państwa uniwersalnego, zakreślonego testamentem Piotra I.“

Tak autor charakteryzuje politykę Moskwy. Z szczególną dokładnością kreśli długoletnie usiłowania Moskwy, ustalenia jéj wpływu w księstwach naddunajskich i dążenia do zagarnięcia ich pod swe panowanie.

Plany te jak wiadomo, pokrzyżowała wojna krymska, którą autor niesłusznie nazywa „wojną fantazji i kaprysem,“ a wskutek któréj utworzone zostało oddzielne państwo rumuńskie pod panowaniem Kuzy.

„Podczas rządów Kuzy, — pisze daléj autor, — Moskwa ani na chwilę nie przestawała swych intryg, a mając swych stonników stale płatnych pomiędzy ministrami, członkami izb, duchowieństwem, wojskiem i urzędnikami, paraliżowała wszelki objaw i postęp prowadzący do rozwoju narodowego.

„Nie ma wątpliwości, iż Kuza nie posiadał odpowiednich przymiotów, zdolności i wykształcenia do zarządu państwa, lecz w kraju rządzonym konstytucją a nie despotycznie przez jedno indywiduum, znaczna część winy musi spaść na ministerstwo odpowiedzialne i na izby.

„Jedyną czynnością Kuzy, większéj doniosłości; było uwłaszczenie włościan. Lecz i to zostało uskutecznione sposobem kozackim; a jedynym czynem wojennym była bitwa pod Kostangalją, w któréj waleczny pułkownik Kalinesko z pułkiem piechoty i dwoma szwadronami kawalerji przy pierwszém natarciu 185 polaków, dowodzonych przez Zygmunta Miłkowskiego, przerzynających się na Podole, pierzchnął w nieładzie, zostawiając na pobojowisku broń i amunicję.

„W końcu Kuza zniechęcony do życia publicznego, zamierzał abdykować w ręce Moskwy a na rzecz księcia Leuchtenbergskiego. Zamiar ten wywołał wypadki lutowe 1866 r. Kuza zmuszony abdykować na rzecz namiestnictwa, sam z Marją Obrenowiczową udał się do Paryża.

„Moskwa chciała wszelkiemi sposobami odnieść korzyść z tych wypadków. W Jassach za pośrednictwem metropolity Sturdzy i dwóch książąt Raznawanów starała się koniecznie rozerwać unję księstw.

„Obranie księcia Hohenzollerna przez ogólne głosowanie, tém więcéj nie było Moskwie na rękę, im szybciéj i nieprzewidzialnie skończyła się kampanja prusko-austrjacka, w czasie któréj Moskwa spodziewała się znaleźć sposobność zajęcia Rumunji. W tym celu gromadziła siły nad Prutem, a w prowincjach słowiańskich i greckich państwa tureckiego podwoiła zabiegi i intrygi dla wywołania powstania. Sadowa bardzo pokrzyżowała szyki, jednak nie mogła powstrzymać ruchu w Kandji, prowokowanego przez Moskwę, chcącą go wprawdzie odłożyć na późniéj, gdyby ruch wolności i niepodległości dał się ująć w karby despotyzmu.“

W końcu broszury swéj autor wyraża myśl często już przez nas podniesioną: „czy Europa przekonawszy się dostatecznie o zabiegach zaborczych i machinacjach gabinetu petersburskiego, położy im tamę przez zadanie śmiertelnego ciosu nad Wisłą, czy też jeszcze będzie czekać aż w rzeczywistości dokona się przymierze moskiewsko-amerykańskie, by cały świat wyzyskiwać na swoją korzyść?“

Kończąc krótkie sprawozdanie z téj broszury, pełnéj ciekawych szczegółów i trafnych myśli, wypada nam tylko wyrazić żal, że styl jéj cokolwiek jest zaniedbany. Nie mylimy się może, sądząc, że autor poświęcający broszurę tę swym „towarzyszom broni“ lepiéj włada bronią aniżeli piórem.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Kijów *15 lipca*. W petersburskim dzienniku *Wiest'* znajdujemy korespondencję z Kijowa, któréj niektóre ustępy powtarzamy, bo wiernie malują położenie rzeczy na Rusi, a pochodzą ze źródła, które o sprzyjanie polskości posądzoném być nie może, jako moskiewskie. Korespondent szydzi z *Kijewlanina*, który pobierając subsydja rządowe, okłamuje czytelników swoich przedstawiając im w różowém świetle położenie rzeczy na Rusi. Wedle *Kiewlanina*, bogactwo, dobrobyt, handel, przemysł, oświata i moralność rośnie na Rusi z dniem każdym. Tymczasem korespondent *Wiesti* utrzymuje, że to wszystko kłamstwo; że owszem od czasu gdy *Kijewlanin* zaczął wychodzić, nędza, bieda, drożyzna, zbrodnie i pijaństwo robią przerażające postępy. Na dowód tego przytacza korespondent porównawcze ceny rozmaitych artykułów żywności w Kijowie.

„Przed urodzeniem *Kijewlanina* — mówi on — pud mąki żytniéj kosztował 25 do 30 kopiejek w Kijowie, dziś kosztuje rubla; gęś 40 kop., a teraz 1 rsr. 50 kop.; pieczeń cielęca 75 kop., a teraz 2 rsr.; pud siana 8 do 15 kop., a teraz 25 do 50 kop.; czetwiert' owsa 60 kop. do 1 rsr. 50 kop., a teraz 3 do 5 rsr. 50 kop.; sążeń sześcienny drzewa brzozowego 8 rsr., a teraz 19 rsr. i t. d.“

Daléj utrzymuje korespondent, że „kraj jest zniszczony; że nie ma w nim ani cienia dawnego dobrobytu; że lud, dawniéj poczciwy, dziś kradnie, pije i próżnuje; że robotnik niesłychanie drogi, a zgodziwszy się, dzień pracuje, dwa dni pije i warunków najmu nie wypełnia; że właściciele ziemscy są zrujnowani, a włościanie

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

I.

Dzień 26 września 1815 roku był dniem posępnym i smutnym. Ciężkie chmury zawisły na niebie, a powietrze oziębiło się nagle, jakby była późna jesień. Mieszkańcy naddunajskiéj stolicy, zaskoczeni tak nagłą zmianą, opuścili zamiejskie ogródki i kupili się w szynkach i kafenhauzach, aby o ważnych wydarzeniach dnia dzisiejszego między sobą pomówić.

Był to bowiem dzień ważny w dziejach świata! Trzej monarchowie podali sobie w tym dniu dłonie, i po wieczne czasy i na wszelkie możliwe wypadki zawarli między sobą... święte przymierze!

Była już późna godzina. W skromnie urządzonym gabinecie siedział monarcha, któremu w tych długich, wiekopomnych naradach wypadła trudna rola gospodarza. Siedział w dużém krześle i patrzał przed siebie z okiem zamyśloném. Na jego zmęczonéj twarzy widać było ślady dzisiejszéj pracy, i dawniejszych przebytych bolesnych katastrof. Usta jego uśmiechały się boleśnie, bo obrazy, które w téj chwili przed nim się przesuwały, nie były wcale rozkoszne!

Dziwne były te obrazy!.. Zasiadł na tronie cesarzem wielkich Niemiec, w płaszczu Karola Wielkiego... a śród gromów nieszczęśliwéj wojny musiał ten płaszcz wraz z koroną złożyć....

Do jego stolicy wtargnął nieprzyjaciel i tam mu prawa dyktował... Nieszczęśliwy, tułający się monarcha dał mu to, co miał najdroższego, dał mu dziecię własne i przyjął go do swojéj rodziny...

Ale niedługo trwały te związki rodzinne. Potrzeba je było rozciąć ostrzem miecza, bo tego wymagała sytuacja państwa i ojciec rozciął je własną ręką!..

I zaczęły teraz przed jego okiem przesuwać się niezliczone wojska różnych języków i narodów. A w ślad za niemi szły głód, nędza, mord i pożoga!... Szerokie pola zasłane były trupami, w koło gorzały miasta i włoście!.. I szerokim strumieniem płynęła krew ludzka, która kiedyś żywym świadkiem stanie i świadczyć będzie na wielkim sądzie przed sędzią bezlitośnym!..

Monarcha westchnął i daléj patrzał przed siebie.

Powoli ustawały fanfary wojny, konały jęki rannych, przygasły pożogi i zgliszcza. Zdawało się, że z poza chmur wychylił się kawał błękitu, a na tym błękicie wygięła się w łuk siedmiobarwna tęcza, jako dawny znak przymierza Boga, zawartego z ludźmi!..

Monarcha widział nad sobą tę samą tęczę, a na usta jego zawitał uśmiech szczęśliwy...

W téj chwili otworzyły się drzwi gabinetu. Wszedł dygnitarz z twarzą mocno wyrazistą. Monarcha nie spojrzał wcale na przybyłego. Patrzał jeszcze przed siebie tém samém, zamyśloném okiem czas niejaki. Po chwili, jakby się ocknął, potarł ręką po czole i rzekł:

— Chciałem jeszcze dzisiaj z tobą pomówić, mości książę; ale teraz prawie nierad jestem, że przyszedłeś!

— Czy jego cesarska mość życzy sobie, abym odszedł? — odparł z uniżonością dygnitarz.

— Nie, zostań! — odparł monarcha.— Gdy cię mości książę widzę przed sobą, to mi jakoś lżéj na sercu. Tyś był jedynym świadkiem moich umartwień i tobie wiele zawdzięczam!..

— Najjaśniejszy panie! Tylko drobném narzędziem byłem w ręku Opatrzności....

— Jak sen, jak sen wydają mi się te okropne lata!.. Nie wierzę nawet, żeby to wszystko rzeczywiście działo się na jawie!.. Tyle krwi, tyle nieszczęść, tyle pieniędzy!..

— To siejba historji, najjaśniejszy panie! Potomność zbierać będzie obfite plony....

— Sam nie wiem, jak to wszystko przeżyć mogłem!... Tyle okropności, a na ostatek....

— Na ostatek piękny obraz, oświecony ogniem bengalskim!.. Trzech wielkich monarchów podają sobie dłonie i w obec całego świata wymawiają tak piękne i szczytne słowa, na jakie tylko stać było wiek dziewiętnasty! Zaiste ten obraz godzien Homera!

Monarcha uśmiechnął się tym dziwnym uśmiechem, który go charakteryzował, a który był zawsze na jego ustach, nawet wtedy, gdy koronę niemiecką i płaszcz Karola Wielkiego składał, albo odbierał rozkazy od zwycięzcy z własnéj swojéj stolicy... Uśmiech ten podrażnił trochę dygnitarza. Zarumienił się i rzekł:

— Ludzie przedewszystkiém potrzebują słowa, a słowo monarchy znaczy bardzo wiele. A gdyby nawet nie monarcha ale zwykły śmiertelnik podobne słowa wyrzekł, byłby pewny wrażenia, jakie one sprawić muszą. A cóż dopiero, jeśli trzech monarchów naraz i zgodnie odzywa się do świata, mówiąc: Oto od dnia dzisiejszego uważamy ludy nasze jako rodziny, których ojcami jesteśmy! Odtąd tylko miłość rodzicielska i dziecięca wiąże monarchów z poddanymi — między nimi nie ma żadnéj próżnéj przestrzeni! Wzajemnie słyszymy bicie serc naszych i odgadywać możemy życzenia i pragnienia wzajemne! Pokój, miłość i sprawiedliwość niech odtąd zasiędą na tronie, a żadna łza niech nie płynie pokryjomu! Szczęście ludów i narodów to hasło nasze, które w obec całego świata piszemy na naszych chorągwiach! Aby ten wielki i szczytny cel osiągnąć, podajemy sobie ręce i wszyscy trzej przysięgamy sobie miłość braterską i pomoc wzajemną w szlachetnych dążeniach naszych! Wyrzekamy się po wieczne czasy wszelkich zaczepek i wojny między sobą, bo odtąd tylko miłość ma rządzić na ziemi!.. To są główne słowa dzisiejszego przymierza!

— Piękne, ładne słowa!... Zaczynam potrosze sam wierzyć w lepszą przyszłość!

— I narody wierzą wraz z jego cesarską mością!

— Narody?.. Być może. Ty mości książę wiesz o tém lepiéj odemnie!

— Wszystkie raporty w tém się zgadzają, że powszechny zapał i wiara w mądrość monarchy....

— A co mówią Włochy?... to ludzie niespokojnego ducha, podobni do kobiet kapryśnych...

— Włochy, najjaśniejszy panie, jak już raz publicznie powiedziałem, są tylko wyrazem geograficznym. Nie stanowią oni żadnego narodu, któryby miał pretensję i prawo do niezawisłości. W téj mierze nie mamy się od włochów niczego obawiać. Ani ich historja, ani obecne pragnienia, nie dają nam powodu do jakiéjkolwiek obawy. Nigdy nie byli i nie będą narodem. Podzieleni przez długie wieki na osobne, municypalne instytucje, prowadzili wojny między sobą i nigdy nie okazali ochoty do łączności. „Italja“ już dawno umarła, tylko geograficznie, niewiedząc jak nazwać ten cmentarz, dali mu powyższe miano. Dlatego jeszcze raz powtarzam: Narodu włoskiego nie ma — a Włochy to tylko wyraz geograficzny!...

Monarcha z pewném zadowoleniem patrzał na dygnitarza, który tak piękne rzeczy mówił. Po chwili jednak mała chmurka wybiegła na jego wysokie czoło. Ozwał się do ministra:

— Jakkolwiek traktaty już podpisane, jednak w wolnych chwilach przychodzą mi różne myśli do głowy. I tak naprzykład ten, jak powiadasz mości książę, „wyraz geograficzny“ często mnie niepokoi. Zdaje mi się, czyby nie lepiéj było dla niemieckiego stanowiska państwa wsunąć się więcéj w Niemcy, a to *verbum geograficum* zostawić za sobą? I tak koszta administracji zwiększają się...

— Pozwól najjaśniejszy panie, abym jeszcze raz krótko powtórzył to, o czém już nieraz miałem zaszczyt mówić w radzie korony. Włochy, ów wyraz geograficzny, ów kraj piękny bez żadnego łącznego narodu, podobny jest do masy spadkowéj, która nie ma prawowitych spadkobierców. Zyskać w takim razie można wiele, a sposobności takiego zysku nie można pominąć. Włochy dzisiejsze, to puste, zaniedbane pola, które otaczają dziedziczny majątek Austrji. Jak każdy zapobiegliwy dziedzic stara się przyległe pustki do swego majątku anektować, tak i Austrja ma prawo z pustkowia włoskiego korzystać. Do tego wybraliśmy drogę dalszą ale pewniejszą. Wzięliśmy tylko mały kawałek włoskiéj ziemi, bo inaczéj zbudzilibyśmy podejrzenie Europy. Ale po za tym kawałkiem pozakładaliśmy nasze „sekundogenitury,“ które nam w przyszłości tytułem prawego spadku wszystkie te kraiki do naszego majątku wniosą. Wprawdzie potrzeba na to czasu, ale roboty polityczne robią się dla wieków! Taka jest siejba historji.

— Być może, że daléj widzisz odemnie! Przebyte wypadki przyćmiły mój wzrok!

Dygnitarz skłonił się z uniżonością, a twarz jego wyrażała wielkie zadowolenie z siebie.

— A zresztą, — ozwał się po chwili — w najgorszym razie, mogą kiedyś Włochy stanowić „sporną Austrję.“ Interesem zaś każdego wielkiego państwa jest mieć rękę w spornéj kwestji, bo wtedy zawsze się coś zarobi. Takie kwestje stanowią węzły historji, do których swoją nitkę nawiązać można!....

W téj chwili zamyślony monarcha powiódł ręką poprzed oczy, jakby jakieś widmo chciał rozpędzić.

— Jestem mocno znużony — rzekł po chwili, a w takim razie dziwne mam przywidzenia... Oto w téj chwili roztoczył się przedemną jeden z tych obrazów, które mnie śród nocy często niepokoją. Ponieważ o Włochach mówiliśmy... zdawało mi się, że śród ogrodów cytrynowych i pól zasianych ryżem, widzę wojska liczne, które walkę z sobą staczają... Zdaje mi się, że widziałem francuzów...

— To reminiscencja owéj pierwszéj kampanji we Włoszech generała Bonapartego, która takim strachem nas nabawiła!... Nieraz sam przypominam sobie te smutne czasy...

— Być może, że przywidziała mi się pierwsza kampanja Napoleona...

— Generała Bonapartego, — poprawił minister i zamilkł, bo monarcha dziwnie się zamyślił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zbałamuceni postępowaniem diejatielej; że gospodarstwa popsute dowolném pokrajaniem pól i łąk folwarcznych; że pola właścicieli większych były aż dotąd pustoszone swawolném paszeniem, a lasy wrębem dowolnym; że więcéj włościańskich dzieci w szynkach jak w szkołach; że urzędy gminne, pod wpływem świeżéj siły moskiewskiéj, nie wydają inaczéj paszportów, jak tylko za kieliszek wódki lub za parę *bumażek* z podpisem p. Łamańskiego (bilety bankowe); że włościan systematycznie uczą tutaj kłamać i oszukiwać; że prawo własności wstrząśnięte u nas aż do samych posad...."

Takiemi barwy nakreśliwszy skutki gospodarstwa diejatielej, korespondent narzeka na francuzką kompanję, budującą drogę żelazną z Kijowa do Bałty. Zdaniem jego, koléj ta — za którą rząd płaci niezmiernie drogo — budowana jest tak źle, że za lat kilka trzeba ją będzie z gruntu przerabiać. Przedsiębiercy tymczasem rozwijają niesłychany zbytek w ekwipażach, mieszkaniach, i traktują moskali *en canaille.*

Następnie dowiadujemy się z ciekawéj téj korespondencji, że zarząd miejski Kijowa wyasygnował 7000 rsr. na obsadzenie niektórych ulic drzewami, które co do jednego wyschły; że kilka tysięcy rubli, przeznaczonych na utrzymanie trawników, przyniosły w rezultacie trawniki z pokrzyw i łopuchy; że na ulicach Kijowa trzoda chlewna i krowy pasą się, jak za patrjarchalnych czasów, i że — mimo bardzo licznéj policji — w mieście tak wielkiém psy zagryzły na śmierć ośmioletnią dziewczynkę, a prawie na śmierć małego chłopca.

Oto, co moskal pisze... Potrzebaż lepszego świadectwa?

Wiedeń *20 lipca.* (Z węgierskiéj delegacji) W *Pester Lloyd* z d. 18 t. m. znajdujemy następujące szczegóły o naradach komisji finansowéj.

Komisja finansowa delegacji węgierskiéj odbyła wczoraj pod przewodnictwem prezydenta Zsedyniego trzygodzinną naradę, któréj obecnymi byli ze strony ministerstwa finansów baron Becke i Weninger, ze strony zaś najwyższéj izby obrachunkowéj Zerdahelyi i Prelentner. Przedewszystkiem wytłómaczył minister finansów kwestję, dlaczego na rok 1868 z jednéj strony żąda kredytu dodatkowego w kwocie 2,700,000 złr., a z drugiéj strony kredytu resztującego w ilości 8,353,309 złr. tém, że powyższy kredyt dodatkowy stał się potrzebnym w skutek powiększonych kosztów wyżywienia wojska; zaś kredyt ów resztujący w ilości 8,353,309 złr. był uchwalonym na nadzwyczajne potrzeby wojska. Ponieważ zaś według ustawy tych dwóch części budżetu z sobą mięszać nie można, każda z tych pozycji musiała być z osobna wykazaną.

— Wydział delegacji wegierskiéj dla budżetu wojennego odbył dzisiaj posiedzenie, na którém głównie tylko czytano przedłożony budżet wojenny. Uchwalono zapytać się wspólnego ministra wojny, czy stan wojska taki, jak oznaczono w budżecie, niezbędnie jest potrzebnym czyby przez zmniejszenie go nie można zaprowadzić oszczędności? uchwalono daléj zapytać wspólnego ministra wojny, czy kadry w dzisiejszym składzie są koniecznie potrzebne i czyby i w téj pozycji nie dały się zaprowadzić oszczędności?

Najważniejszym był wniosek żądający zniesienia jeneralnego inspektoratu armji. Przyczyną tego jest, że obok a może nawet ponad wspólnym ministrem wojny i obrony krajowéj stoi dzisiaj jeneralny inspektor armji, który nie jest odpowiedzialny ani obustronnym reprezentacjom, ani wspólnym delegacjom, co oczywiście sprzeciwia się konstytucji.

Nareszcie zasługuje także na uwagę wniosek żądający opłacania pensji tych jenerałów, którzy przeznaczeni są dla dworu cesarskiego, nie z budżetu wspólnego, ale z listy cywilnéj cesarza. Wniosek ten przeszłego roku już postawiła delegacja przedlitawska, nie zdołała go jednak przeprowadzić. Dzisiaj zdaje się, że wniosek ten przejdzie.

— Dziennik praw państwa ogłasza dzisiaj cztery rozporządzenia cesarskie, odnoszące się do przeprowadzenia ustawy o szkołach ludowych. Jedno zawiera instrukcję dla powiatowych inspektorów szkolnych, drugie takąż instrukcję dla okręgowych inspektorów szkolnych, trzecie ustanowienia przejściowe, czwarte tyczy się seminarjów dla nauczycieli i nauczycielek.

Berno *19 lipca.* Ogólne niezadowolenie panuje tutaj z powodu zachowania się władz w czasie ostatnich zamieszek. Nie wyczerpawszy środków łagodnych celem przywrócenia zakłóconego na chwilę porządku, kazano strzelać do tłumów, przyczém zabito lub raniono wielu niewinnych. Starzec pod ten czas w oknie stojący, i biedny robotnik, śpieszący do domu z kawałkiem zapracowanego chleba, aby nim nasycić zgłodniałą dziatwę, padli ofiarą dzikich rozkazów; raniono ciężko młodą dziewczynę, powracającą właśnie z grobu swéj matki do domu. Dziewczyna ta dziś już umarła.

Namiestnik, tudzież prezydent miasta z całą energją protestują przeciw temu, jakoby owo strzelanie na bezbronnych oni spowodowali; winę całą przypisują oficerom prowadzącym pojedyncze oddziały wojska. Oficerowie usprawiedliwiają się niezwykłém rozdrażnieniem żołnierzy, których prowokacyjne zachowanie się tłumów pchnęło na drogę smutnéj konieczności. Podobne tłómaczenie nie wystarcza wcale. Gdy przed trzema laty prusacy Berno zajęli, powstały przed głównym odwachem zamieszki daleko większe jak obecnie, przyczém obrażono warty i wojsko, a jednak ani dowódcy warty, ani gubernatorowi księciu Ujestowi na myśl nie przyszło wystrzałami rozganiać tłumy. Pozwolono zgromadzonym wykrzyczeć się do woli, poczém oczyszczono ulice bez użycia gwałtownych środków, jedynie tylko rozkazując wojsku ściśniętym szeregiem przemaszerować główniejszemi ulicami miasta.

Peszt *19 lipca.* Ustęp sprawozdania c. k. austrjackiego sztabu jeneralnego, tyczący się legjonu Klapki, daje powód dziennikowi *Honwed* do następującego oświadczenia:

„Sztabowi jeneralnemu austrjackiemu zdaje się ciągle, że jest organem wiedeńskiéj kamarylli, i z tego powodu puszcza w świat rzeczy, na które zapatruje się ze stanowiska anti-węgierskiego, austrjacko-reakcyjnego. Tym sposobem obraża on jednego z najwierniejszych sprzymierzeńców korony węgierskiéj, lud pruski; obraża armję saską, narusza najtkliwsze uczucia węgierskiego narodu. Oświadczamy więc na tém miejscu owemu także węgierskiemi pieniędzmi opłaconemu sztabowi-jeneralnemu, a oświadczamy mu imieniem całych Węgier, co następuje:

„Ilekroć konstytucja węgierska pogwałconą i zdeptaną została, tyle razy walkę podnieść przeciw Austrji — czy to bronią czy piórem — naród nasz miał sobie za święty, z uczuciami patrjotycznemi zgodny obowiązek. Dumni jesteśmy ze sztandarów, które w wojnie o niepodległość w r. 1848 powiewały; dumni z legjonów włosko i i prusko węgierskich, formowanych w celu uwolnienia ojczyzny z jarzma niewoli z zachęty wiernego nam sprzymierzeńca, któremu wdzięcznym za to umiał i umie być naród węgierski.

„Gdy więc wspólny sztab jeneralny nie umie się wznieść na stanowisko węgiersko narodowe; gdy mu trudno zrozumieć, jak silnie tém narusza uczucia ludu naszego, w takim razie łatwo się domyślić, dlaczego węgrzy dziś jeszcze z rodzajem nienawiści i nieufności spogladają na dwugłowego orła austrjackiego na chorągwiach o czarno-żółtych barwach.

Anglja.

Londyn *17 lipca.* Czterdziestu siedmiu członków izby wyższéj, między tymi Derby i Cairus, ogłosili formalny protest przeciwko bilowi kościelnemu, tak jak tenże odesłanym został powtórnie do izby wyższéj.

Protest ten, zamieszczony w dziennikach angielskich, zawiera w sobie osiem zarzutów umotywowanych przeciwko bilowi.

Dzienniki angielskie nie przywiązują wielkiéj wagi do téj protestacji. Przypominają one, że w r. 1867 lordowie podobnie protestowali przeciwko bilowi względem reform wyborczych. Między motywami ówczesnego protestu znajdował się jeden, którego autorem był lord Ellenborough. Podnosił on, że izba niższa, jeżeliby na przyszłość miała być złożoną z żywiołów podrzędnych, nie będzie mogła dać rządowi dostatecznéj i trwałéj podpory. Wynikłby ztąd coraz większy upadek kolejno następujących po sobie gabinetów. Ministrowie byliby ślepemi narzędziami tych żywiołów, działaliby przeciw własnym przekonaniom i wracaliby do życia prywatnego przekonawszy się, że kierownictwo spraw państwa przez taki parlament jest rzeczą niemożliwą.

Daily News pisze, że za kilka lat dzisiejszy protest lordów czytanym będzie z równém zadziwieniem, jakie sprawia nam dzisiaj ówczesny protest lorda Ellenborough.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg *18 lipca.* Zadowolone ostatniemi ukazami carskiemi dzienniki moskiewskie, odwróciły znów na chwilę uwagę od nas, by tém gwałtowniéj napadać na niemców w prowincjach nadbaltyckich. Szirrin i jego książka nie dają usnąć Krajewskiemu, Katkowowi *et consortes.* Nie streszczamy tych napaści, prowadzonych z obu stron namiętnie, ale naturalnie daleko rozumniéj i logiczniéj przez niemców.

Wolimy raczéj czytelnikom naszym dać nowy dowód, jak najumiarkowańsze nawet stronnictwa moskiewskie zapatrują się na sprawę polską, jak od nich nawet, gdyby przy sterze stanęły, najmniejszego uwzględnienia spodziewać się nie możemy.

Wiest' np. jak wiadomo, jest organem konserwatystów, na których czele stoi uczciwy Suworów. Dziennik ten prowadzi ciągłą i zaciętą walkę z *Gołosem* i *Mosk. Wied.* wykrywa złodziejstwa i nadużycia tak zwanych djejatielej, i jak świeżo na témże miejscu podany wyjątek z korespondencji kijowskiéj, w tym dzienniku zamieszczonéj, świadczy, wcale nie jest wielbicielem Bezaków, Murawiewów i t. p.

Rozwścieczeni zaczepkami téj gazety Krajewski i Katkow, denuncjują ją nawet ciągle, powtarzając do przesytu, że to organ za polskie pieniądze prowadzony, dzieło intrygi polskiéj.

Obecnie wychodzi ukaz carski. W stolicy Polski, na ziemi czysto-polskiéj, w kraju, gdzie jak sami moskale twierdzą, ledwo 50 kandydatów do uniwersytetu moskali się znajdzie, za polskie pieniądze, zakłada się uniwersytet moskiewski, na podstawach wyjątkowych, które wskazaliśmy.

Możeż być większe barbarzyństwo, jak zwyciężonemu narodowi odbierać ostatnie jego dobro: język? Zdawałoby się, że każdy uczciwy człowiek, jeżeli już głośno przeciw gwałtowi takiemu oburzyć się nie może, milczeć przynajmniéj powinien.

Tymczasem owa polska *Wiest'* w wstępnym artykule śpiewa hymn uwielbienia dla tego środka, i każe go uważać za dobrodziejstwo.

„Polskę zdobytą potęgą oręża moskiewskiego, — woła organ najumiarkowańszych — zdobyć jeszcze należy potęgą oświaty moskiewskiéj (!!!), a uniwersytet jest najpotężniejszym ku temu środkiem."

I dalejże rozszerzać się nad znaczeniem i wpływem uniwersytetu na pociągnięcie ku sobie (?) na zmoskwiczenie polaków, jeżeli tylko stosownie zorganizowanym będzie, to jest jeżeli na profesorów wybrani będą nie „wszelkiego rodzaju i gatunku wypędzeni ze służby prystawy jak się to dotąd działo," ale profesorowie zacni, rozumni, umiejący wzbudzić ku sobie szacunek i uznanie młodzieży.

Dlatego *Wiest'* proponuje wezwać przedewszystkiem profesorów uniwersytetu moskiewskiego, którzy, jak Sołowjew i inni, dzięki intrygom Katkowa i jego przyjaciela Leontjewa, wzięli dymisję.

„Moskwa — woła bezczelnie polska *Wiest'* — zrobiłaby wielkoduszny, braterski podarunek Warszawie, ustępując jéj tych profesorów, którzy, dzięki wpływowi naszych archi-patrjotów, katedry opuścić byli zmuszeni."

Pytamy się: jestże jakaś nadzieja choćby najdalsza zgody z narodem, w którym uczucie sprawiedliwości tak skrzywdzoném zostało?

Z drugiéj strony zapewnić możemy redaktorów *Wiesti*, że się w rachubach swoich mylą. Każdy, choćby najuczeńszy profesor, który w murach Warszawy podejmie się pod nieograniczoną władzą kuratora i rektora wykładać po moskiewsku, będzie w oczach polaków na równi z „wygnanym ze służby prystawem" uważany, bo przyłoży rękę do gwałtu i barbarzyństwa. Młodzież polska korzystać może z jego wykładu, ale dla jego charakteru szacunku mieć nie będzie.

— Charakterystyczną jest rzeczą, że dzienniki moskiewskie nie pozwoliły sobie ani szyderstwa, ani nawet objawu zdziwienia lub gniewu z powodu obchodu 8go lipca. Opisy uroczystości podają dzienniki te bez komentarzy, a *Gołos* zaprzecza nawet korespondentowi *Gazety Narodowéj*, donoszącemu z Warszawy, jakoby rząd moskiewski zabronił zbierania składek na trumnę Kazimierza Wielkiego.

Wstrzemięźliwość ta może służyć za przykład... autorowi *Teki Stańczyka*, korespondentowi poznańskiemu *Czasu* i wielu innym daleko wyżéj stojącym osobistościom.

— Dzienniki moskiewskie z niezmierną żółcią i źle ukrytym gniewem donoszą o zatwierdzeniu kolei Przemyśl-Ujhely. *Gołos* utrzymuje, że strach Moskwy posłużył tylko jako środek do zbudowania kolei, która wartość dóbr Andrassych i Potockich w trójnasób powiększy. Gniew ten i te sarkazmy powinny tylko zachęcić Węgrów i Austrję do przyśpieszenia robót.

— Ciekawym i pouczającym jest wykaz wywozu i przywozu rozmaitych towarów, oparty na sprawozdaniach urzędów cłowych, a porównywujący obrót od 1go stycznia do 1go maja 1869 z obrotem w takimże perjodzie zeszłego roku. Zastanowienie się nad cyframi temi powinno zmartwić a nawet przestraszyć każdego moskala. Najprzód ogólny obrót w tym roku znacznie mniejszy jak w przeszłym, a co gorsza, że gdy przywóz się zwiększył, wywóz zwłaszcza zboża, lnu i t. d. spadł o $^1/_3$, a nawet więcéj. I tak: przywóz herbaty, kawy, wina szampańskiego, soli i prawie wszystkich innych przedmiotów potrzeby lub zbytku, zwiększył się w przecięciu o $^1/_{10}$, a bawełny surowéj o $^4/_{10}$.

Tymczasem, gdy w ciągu pierwszych pięciu miesięcy 1868 r. wywieziono zboża 2,672,431 czetwierti, w tymże perjodzie roku bieżącego wywieziono go tylko 1,238,971, siemienia lnianego w 1868 r. 384,439, w 1869 tylko 299,000; łoju w 1868 roku 152,285 pudów a w bieżącym tylko 100,600; lnu w przeszłym roku 1,524,400, a w bieżącym tylko 1,103,700 i tak daléj.

Za to złota i srebra w monecie i sztabach przywieziono w tym roku za 924,591 rsr., a wywieziono 4,333,758, czyli, że ilość drogich kruszczów zmniejszyła się w carstwie w ciągu pięciu miesięcy 1869 r. o 3,128,451 rubli.

Przy takiém gospodarstwie, pytamy się, jak kraj nie ma ubożeć, jak papiery publiczne stać mogą dobrze.

Carstwo podobne jest do człowieka, który dwa razy więcéj wydaje niż ma dochodu, i który każdy grosz obracać musi na opłacenie olbrzymich za granicą procentów. A pamiętać należy, że od 1 stycznia do 1 maja najmniéj kruszców wychodzi, bo kupony płatne są w końcu grudnia i czerwca.

Serbja.

(W. K.) **Belgrad**, *15 lipca.* (Kor. „Kraju.") Poprzedzająca moja korespondencja, w któréj mówiłem o pierwszych czynnościach skupczyny, musiała się zawieruszyć gdzieś po drodze, gdyż nie znajduję jéj w szpaltach waszéj gazety. Słuszna więc, że nim przystąpię do głównego przedmiotu niniejszéj korespondencji, powtórzę w niéj to, co było mówionem w zatraconéj, témbardziéj, że bez tego nietylko, że ciąg opowiadania byłby zerwany, ale że niezrozumiałem by się okazało stanowisko skupczyny i charakter jéj działalności.

Wybory jak wiadomo, wypadły w duchu czysto rządowym. Agitacja liberalnéj partji, prowadzona bez taktu i z ogromną arogancją, przyczyniła się do stanowczego jéj zdepopularyzowania w oczach masy wyborców. Partja tak nazwana Karadżiordżewicza, przekonana o bezskuteczności swoich usiłowań, usunęła się od wszelkiego udziału w czynnościach, którychby po swojemu poprowadzić nie potrafiła. To obojętne zachowanie się wobec zadania tak wielkiéj wagi, jak zmiana krajowéj konstytucji, usiłuje ona usprawiedliwić tą uwagą, że zmiana ta jest nie legalną, gdyż prawo narodowe wyraźnie powiada, że za małoletności panującego, konstytucja nie może być w niczém zmieniona; że zmiana ta, dlatego, że jest nielegalną, może się stać w przyszłości źródłem wielkich klęsk, gdy książe doszedłszy pełnolecia i ująwszy wodze rządu w swe ręce, ogłosi ją za nie byłą.

Jakkolwiekbądź wybory do teraźniejszéj skupczyny i cały przebieg jéj działalności namacalnych dostarczają dowodów, jak rząd obecny silnie jest ugruntowany w opinji narodu; jak słabą jest partja Karadżiordżewicza, jak nieudolną partja liberalna.

Partja Karadżiordżewicza żadnego nie podaje programatu politycznego. Grupując się koło kilku osobistości, daléj poza zmianę składu rządu nie sięga i jest zarówno nieprzyjazną jak rządowi obecnemu, tak i partji liberalnéj.

Co się tyczy téj ostatniéj, ta składając się przeważnie z młodzieży, któréj brak nauki i doświadczenia życia, z doktrynerów bezwarunkowéj wolności, socjalistów i nihilistów, (gdyż i tych nie brakuje,) przedstawia taki zamęt pojęć i dążności, że nie pomylę się gdy powiem, że cała ta partja nie ma ani wyraźnego celu do którego zdąża, ani jasnego pojęcia o środkach, za pomocą których mogłaby dojść do celu, po omacku dopiero szukanego.

Czyniąc tu publiczne wyznanie méj wiary politycznéj, któréj głównym aktem jest wolność i równość, wypowiadając całą sympatję dla ludzi, poświęcających się dobru swego narodu, chociażby w kierunku źle zrozumianym ale w dobréj wierze, — muszę przecież wyznać, że naród serbski wiele nie stracił, a bodaj nawet czy nie wygrał, (co będziem mogli dopiero wiedzieć po ogłoszeniu konstytucji), że skupczyna wolna od żywiołów, nie kwadrujących z widokami rządu, we wszystkich swych postanowieniach zostawała pod wpływem rządu.

Dowodem tego wpływu jest najprzód wybór prezesa skupczyny, którym jest Karabiberowicz, bankier z Belgradu, uważany za najgorliwszego partyzanta rządowego, a następnie okoliczność, że przedłożona przez rząd ustawa została przyjęta bez najmniejszéj zmiany.

Skupczyna została otwartą krótką przemową namiestnictwa, wykazującą cel zwołania przedstawicieli narodowych. Ponieważ mowa ta nic nie ma w sobie szczególnego, a treść jéj podał wam telegram z Kragujewca, więc ją pomijam.

Pierwsze dwa dni zajęło sprawdzenie wyborów. Czynność ta dała sposobność wypowiedzieć się dziwnéj niechęci, jaką cały naród serbski przejęty jest do adwokatów. Gdy wybór jednego z adwokatów został zakwestjonowany, dał się słyszeć powszechny głos: „my nie chcemy adwokatów!" głos, który w ciągu obrad powtórzył się niejednokrotnie i którego rezultatem jest zapadłe postanowienie, pozbawiające adwokatów prawa bycia wybranymi do skupczyny.

Wychodząc z punktu widzenia J. J. Rousseau, podług którego wola narodu jest najwyższem prawem, a więc słusznością, nie można nie powiedzieć nic przeciwko temu ostracyzmowi. To też widoczna, że całe dziennikarstwo serbskie wyznaje ową w swoim czasie tak sławną, a dziś dzięki Bogu, zdyskredytowaną doktrynę, gdyż ani jeden nie podniósł głosu oburzenia przeciwko temu ryczałtowemu wyrokowi bez sądu, przeciwko temu potępieniu całéj klasy ludzi, pozbawiającemu ich najświętszego prawa, radzenia o losach swego narodu.

W miesiącu grudniu przeszłego roku rząd, zamyślając przystąpić do reform, których od lat dziesięciu naród się dopominał—zwołał z ludzi mniéj więcéj kompetentnych doraźną komisję, która miała równoważyć, jakie są potrzeby chwili obecnéj i jakie odpowiednio im należałoby przeprowadzić reformy. Pomiędzy wielu innemi uwagami niepoślednią była ta, że bacząc na to, iż poza urzędnikami nie ma prawie inteligencji, że radzenie nad losami narodu wymaga światła i wiedzy, potrzeba koniecznie ażeby urzędnicy tak samo, jak i inni obywatele kraju mogli być wybieranymi do skupczyny—co dotąd było prawem wzbronione.

Owóż wręcz przeciwne tym uwagom zapadło postanowienie skupczyny. A to postanowienie, choć należy w części uważać jako skutek niechęci narodu do urzędników, których zachowanie się i postępowanie niezawsze jest wolne od nagany, głównie wszakże spowodowane jest tém, że sam rząd nie był temu przychylny, aby urzędnicy mieli być wybieranymi.

Że takie było usposobienie i wola rządu, najlepiéj świadczy postanowienie, mocą którego skupczyna w jednéj trzeciéj części składać się będzie z osób przez rząd wyznaczonych. Ta ostatnia forma wprowadzania urzędników do skupczyny jest daleko dogodniejszą dla rządu, dając pewną rękojmię, że postanowienia skupczyny — muszącéj działać pod wpływem inteligencji, jaką będzie owa trzecia część przedstawicielstwa — wypadną zawsze w duchu rządowych widoków. Powszechne bowiem wybory mogłyby z pośród urzędników wybrać ludzi, podzielających przekonania niecałkiem zgodne z temi, jakie rząd wyznaje; gdy tymczasem rząd może wybrać dowolnie tych tylko, których przekonania zna, których powolności doświadczył.

Po sprawdzeniu wyborów, podczas których tak stanowczo oświadczono się przeciwko urzędnikom i adwokatom, przystąpiła skupczyna do zredagowania adresu w odpowiedzi na mowę tronową.

Główny sens tego adresu, znanego wam z telegramu, jest ten, że reformy są potrzebne, i że obok reform, zgodnych z wymaganiami czasu, potrzebném jest zabezpieczenie tronu książęcego za pomocą uchwały, ustanawiającéj następstwo po linji obecnie panującéj, gdyby się przerwała, w linji od córki ks. Miłosza I.

Po zakomunikowaniu tego adresu namiestnictwu, które go przyjęło z całą przychylnością, rade, że naród zgadza się we wszystkiém z rządem, skupczyna przystąpiła do odczytania projektu do ustawy, wypracowanego przez rząd, a oraz do wybrania komisji, któraby odczytane paragrafy zauważyła i następnie przedłożyła skupczynie do zatwierdzenia.

Artykułów ustawy jest 133. Wszystkie skupczyna przyjęła bez zmiany. Dnia 10 lipca podpisała ustawę nową, a nazajutrz (w niedzielę) liczne wystrzały z armat obwieściły Belgradowi ważny fakt dokonany—podpisanie téj ustawy przez namiestnictwo.

Z postronnych wiadomości zapisać wypada chyba to, że wybieranie podatku wojskowego, zaprowadzonego w miejsce dawnego haraczu, wywołuje ogromne niezadowolenie w Bośnji; są powody do mniemania, że większe jeszcze niezadowolenie napotkają poborcy w Hercegowinie.

Następca Osmana paszy, Safet pasza, jak donosi *Swiatowid*, zabrał się czynnie do rozpatrzenia się w warunkach miejscowych i do zbadania nadużyć, których tyle się miało namnożyć za czasów gubernatorstwa Osmana paszy.

Czarnogóra coraz zuchwaléj się stawia. Jeden z członków komisji rozgraniczającéj miał się odezwać z okazji sporu przy rozgraniczaniu, że Czarnogórę od Turcji szabla tylko rozgraniczyć może. Dalsze prace komisji przerwane.

Sprawozdanie

z posiedzenia stowarzyszenia pedagogicznego.

Posiedzenie z d. 20 lipca.

(Dokończenie.)

P. Trzaskowski zawiadamiając tow. o zgonie Bronisława Trentowskiego, wzywa zgromadzenie walne, aby powstaniem objawiło swój żal.

Następnie p. Swierz odczytuje pismo p. Kisielewskiego zapraszające do popierania czasopisma: *Opiekun Dzieci Polskich.*

Na interpelację jednego z członków, co się dzieje z wnioskiem p. Benoniego, o podwyższenie płac nauczycieli, przyjętym na drugiem walném zgromadzeniu, sekretarz dr. Gerstman odpowiada, że wniosek ten odesłano do komisji układającéj daty statystyczne, w celu napisania memorjału o niskich pozycjach w budżecie na cele oświaty.

Następnie na przedstawienie zarządu, przyjęto w poczet członków honorowych (który to zaszczyt udziela się jedynie ludziom prawdziwie zasłużonym na polu oświaty): 1) dra Antoniego Małeckiego (oklaski), 2) Władysława hr. Tarnowskiego z Wróblewic, szerzyciela gorliwego oświaty, wreszcie p. Stalmacha redaktora *Gwiazdki Cieszyńskiéj*, który z taką wytrwałością i poświęceniem od 20 lat na krańcach Polski, broni języka i narodowości.

Następuje odczytanie wniosków stawianych przez członków towarzystwa.

Wniosek p. Georgeona z Krakowa. Wnioskodawca po wyliczeniu zasług dra Baranieckiego podjętych w założeniu muzeum techniczno przemysłowego w Krakowie, wnosi aby zgromadzenie walne uchwaliło, iżby zarząd gorąco polecił szanownym nauczycielom i nauczycielkom, aby popierali i zasilali o ile możności muzeum, płodami i wyrobami krajowemi, tak ażeby z czasem stało się skarbnicą płodów ojczystych.

Wniosek ten przyjęto jednomyślnie pośród hucznych oklasków.

2) wniosek p. Booza, o polepszenie bytu materjalnego nauczycieli szkół ludowych;

3) p. Stodolaka, aby uczniowie chodzili w mundurkach (śmiech);

4) p. Gigonia, o usunięcie języka niemieckiego z 3éj klasy;

5) p. Maciejowskiego, o zniżeniu opłaty szkolnéj przy wstępie do gimnazjum;

6) p. Landesa, o nałożenie wstępnéj opłaty w szkołach ludowych w ilości 10 centów na założenie bibljoteczek szkolnych;

7) ks. Bukowskiego, o wybór komisji do upraktycznienia nauki w szkołach żeńskich..

Zgromadzenie żąda wyjaśnienia tego wniosku.

Ks. Bukowski w długiéj przemowie przedstawia niedostateczność dzisiejszego kształcenia kobiet, brak zwrotu ku celom praktycznym; wadliwość pierwiastkowego wychowania w domu, gdzie całém usiłowaniem matek jest staranie się o to, aby dziéweczka mogła nabrać wdzięku i talentów podobających się ludziom, ale z téj przyczyny, iż pragną szczęścia córek, a szczęście to widzą jedynie w zamążpójściu. Że pensje prywatne także idą tym samym torem, bo przełożone starają się tylko o dogodzenie żądaniom matek; że nauki w klasztorach również niepraktycznie są udzielane, i konieczną jest śpieszna reforma szkół żeńskich.

8) Po skończeniu umotywowania wniosku, p. Markiewiczowa, przełożona szkoły żeńskiéj z Wadowic, protestuje uroczyście przeciwko zarzutom zrobionym przez wnioskodawcę nauczycielkom i matkom polskim, twierdząc, że gdyby w istocie tak było, tedyby w całym kraju ani jednego dobrego obywatela, ani jednéj dobréj matki nie było. W istocie jest wiele wad w wychowaniu, nie jest jednak tak źle, jak szanowny wnioskodawca twierdzi.

Następnie odczytano:

10) wniosek p. Kowalówki o zaliczenie nauczycieli ludowych do pierwszego koła wyborczego w gminach;

11) p. Kozłowskiego o ułożenie szematyzmu nauczycieli;

12) p. Leszczyńskiego o wyjaśnienie rozporządzenia o alternowanie nauczycielek (to jest ażeby jedna i ta sama nauczycielka prowadziła dziewczęta przez wszystkie klasy) i wniosek drugi o jawność tabel kwalifikacyjnych, oraz wniosek trzeci o wyjaśnienie rozporządzenia, o ile suplenci mogą prywatnych uczniów w szkołach ludowych egzaminować;

13) p. Kickiego, ażeby postarać się o wydanie karty ściennéj do historji i jeografji w polskim języku;

14) p. Georgeona, o postaranie się podobnież o mapę Polski w wielkich rozmiarach dla szkół ludowych;

15) p. Swierza o poparcie usiłowań dra Baranieckiego, dyrektora muzeum, w wydaniu mapy całéj Polski;

16) p. Sokolińskiego o petycję do sejmu w sprawie nauczycieli szkół ludowych.

Nastąpiły wnioski oddziału rzeszowskiego:

1) Aby wyjednać zniesienie podziału gimnazjów na pierwszo- drugo- i trzeciorzędne, gdyż podział ten jest niczém nieusprawiedliwiony i bezzasadny. Profesorowie wszyscy jednakowe nauki pobierać i egzamina zdawać, jednakowo pracować muszą, więc jednakowo winni być wynagradzani; a tymczasem różnica w pensjach pomiędzy gimnazjami różnorzędnemi jest znaczna. Niejeden profesor wciąż przy trzeciorzędném gimnazjum zostaje, i mimo usilnéj pracy, przez całe życie pensję i emeryturę pobiera mniejszą.

2) Dotychczasowa $^1/_3$ część opłaty szkolnéj od uczniów pobieranéj idzie na podział pomiędzy starszych nauczycieli, — młodsi zaś pomimo pracy nic z niéj nie otrzymują. Zarząd ogólny towarzystwa zechce uczynić stosowne kroki, ażeby trzecina owa albo równo była rozdzielaną pomiędzy wszystkich nauczycieli, lub żeby ją rząd zatrzymał, a pensje nauczycielom podwyższył; pozostawiając dotychczasowe podwyżki co pięć lat dawane.

3) Urzędnicy przed upływem przepisanych lat służby, mają prawo do pewnéj części emerytury, stosownie do lat, jakie wysłużyli, lecz ustawa ta nie jest rozciągniętą do nauczycieli. Zarząd towarzystwa zechce uczynić stosowne kroki, aby skalę emerytury, ustanowioną dla urzędników, zastosować i do nauczycieli.

Pan Sąsiecki, dyrektor szkoły w Dolinie przedstawiając korzyść, jaką nastręcza dzieciom w uczeniu się historji, poczet książąt i królów polskich, radził, aby rozpowszechnić jego użycie. Prezydujący oświadczył, iż zarząd zawiadomi o tém filje z wyjaśnieniem metody nauczania, zwracając nadto ich uwagę, że wydawca p. Nowolecki, dla nauczycieli i szkółek ludowych znacznie obniżył cenę.

Następuje zmiana statutów, która w osobném sprawozdaniu w czasopismie *Szkoła* ogłoszona będzie. Pomijamy to w naszém sprawozdaniu, albowiem chcąc podać, należałoby dawny cały statut przedrukować i porównawcze zmiany zamieścić, co dla nas ze względu na miejsce, jakieby zajęło; jest niepodobném.

Po uchwaleniu zmian, na wniosek prof. Łokietka, zebranie walne poleca zarządowi, aby przesłał piśmienne podziękowanie radzie powiatowéj rzeszowskiéj za energiczne popieranie towarzystwa; również na wniosek p. Dzióbińskiego, radom powiatowym bialskiéj i żywieckiéj.

Rada powiatowa bocheńska ofiarowała na cele naukowe złr. 500; czyn ten szlachetny towarzystwo do wiadomości przyjęło.

Pan Józefczyk imieniem oddziału krakowskiego dziękuje zarządowi głównemu za gorliwe prace.

Dalej zebranie ogólne dziękuje:

Na wniosek ks. Mazuraka reprezentacji miasta Krakowa za gościnne przyjęcie nauczycieli;

na wniosek p. Trzaskowskiego koleżankom za gorliwy współudział w pracach towarzystwa.

P. Wex dziękuje za uznanie i oświadcza imieniem nauczycielek gotowość do prac dalszych.

Na wniosek księdza Mazuraka walne zgromadzenie dziękuje zarządowi kolei za zniżenie cen jazdy dla nauczycieli.

P. Wandasiewicz imieniem oddziału krakowskiego dziękuje, że koledzy ze wszech stron tak licznie przybyli.

P. Alfred Szczepański:

Pozwolcie panowie, że na pożegnanie kilka jeszcze słów dorzucę.

Nauczycielami w Rzymie byli niewolnicy. W wiekach średnich duchowieństwo. Tak było i w Polsce aż prawie do Kołłątaja. Wtedy poraz pierwszy orzekła ustawa komisji edukacyjnej, że nauczyciela „uważać się będzie jako obywatela służącego ojczyźnie w wychowaniu synów jéj." Wtedy też wyzwolony został stan nauczycielski z pod wszelkich innych władz, a poddany wyłącznie osobnym naukowym magistraturom odpowiedzialnym jedynie przed sejmem. Była to ostatnia chwila, kiedy los szkół od narodu zależał. Gdy następnie część Polski Galicja do Austrji wcieloną została, zmienił się odrazu stan rzeczy. Nauczyciele zostali jedną gałęzią biurokracji, ajentami na usłudze nie nauki, ale systemów rządowych. Los nauczycieli zawisł nie od zdolności, ale od ślepej uległości władzom politycznym i od denuncjacji. Trwało tak długie lata.

Dzisiaj gdy nam przynajmniej jawnie myśleć wolno i wypowiadać nasze potrzeby, obudził się i stan nauczycielski i strząsa krępujące go jarzmo. Jest to wielką otuchą na przyszłość, bo każda sprawa tylko wtedy się podnieść może, jeżeli ją zechcą podnieść ci, których ona najwięcéj dotyczy. Tow. pedagogiczne jest widocznym, pozytywnym znakiem tego obudzenia się. Nauczycieli, dla których dotąd, jako dla urzędników trzymanych w teroryzmie, i jako dla proletarjatu pod względem materjalnym i intelektualnym, nie było prawie miejsca w społeczeństwie narodowem podniosło tow. pedagogiczne odrazu na stanowisko ludzi czujących własną godność, zbliżyło ich pomiędzy sobą, wprowadza ich w styczność z potrzebami kraju, wprowadza ich w styczność z wymaganiami naukowego postępu. Gdyby kto zapytał o praktyczną doniosłość tow. naszego, dosyć byłoby wskazać mu te trzy rzeczy. Jeżeli prawdą jest, że szkoła to nauczyciel, to towarzystwo które podnosi nauczycieli musi wpłynąć na podniesienie wartości szkół i oświaty. Ten skutek wywiera obdzielanie się wzajemne żywem słowem na zgromadzeniach — bo dobra moralne mają to do siebie, że im więcéj się ich drugiemu udziela, tem więcéj się samemu zyskuje. Oczekując tych skutków, nie można jednak odrazu wszystkiego wymagać—potrzeba na to czasu, potrzeba cierpliwości i wytrwałości, potrzeba lat kilka mozołu—a wtedy dopiero tow. nasze pozyskawszy wszystkich nauczycieli, pozyska i całą przychylność kraju i stanie się potęgą. Jak historji nie oblicza się dziś podług wojen lub królów, ale podług nowych myśli i zasług—tak w przyszłości duchowy rząd świata będzie należał do tych, którzy ludzkość wychowują. Tow. pedagogiczne ma zbliżać ów czas—podnosząc wartość i wpływ stanu nauczycielskiego.

I kiedy dojdzie tow. nasze do znaczenia potęgi społecznej, jednego jeszcze w przyszłości dopnie celu. Jak wiemy sądownictwo zabezpieczone jest ustawą o niezawisłości sędziów. Nauczyciele nie mają takiej tarczy—dotąd przeniesienie, oddalenie, pensjonowanie nauczyciela zawisło od dyskrecjonalnéj woli władz wyższych. Otóż towarzystwo nasze w przyszłości winno dojść do tej mocy, iżby członków swoich nietylko materjalnie wspomódz, intelektualnie zbogacić było w stanie—ale iżby jako wyraz zbiorowéj opinji tych właśnie, którzy się na rzeczy najlepiéj rozumieją, było w stanie w danym razie obronić nauczyciela przed wszelką krzywdą, przed wszelkiem prześladowaniem, lub pomijaniem.

W końcu nie waham się oświadczyć, że jeżeli towarzystwo dziękuje miastu i jego radzie za ochotne przyjęcie—to z drugiéj strony całe miasto nasze z wielkiem zbudowaniem przysłuchiwało się gorliwym obradom naszego towarzystwa.

Przewodniczący: Zamykam szereg obrad na ziemi krakowskiéj; dziękuję wam, koledzy, za wzorowe a pełne po-

żytku prowadzenie obrad. Żegnam was, do widzenia... za rok na Rusi, w Kołomyi. (Oklaski.)

Rozmaitości.

Teatr amatorski. — Dnia 24 b. m., w sobotę, daném będzie w sali teatru krakowskiego przedstawienie amatorskie na rzecz restauracji Sukiennic. Przedstawienie składać się będzie z 2-aktowéj komedji, prozą, przerobionéj z dawnéj operetki „Kazimierz W. i Bruzda“ i 1-aktowéj komedji wierszem „Terenia w kłopotach.“ Zakończy obraz z żywych osób „Kazimierz W. w gronie włościan.“

Z sali sądowéj. — W pewném mieście zagranicą, odbywała się niedawno rozprawa sądowa, któréj treść główna nietyle przedstawiała interesu, co niektóre ustępy z obrony oskarżonego.

Stosownie do prawa przewodniczący spytał go, czy był dawniéj karany.

Oskarżony odpowiedział milczeniem, widać przypomnieć sobie nie mógł.

Potrzeba było dopomódz jego pamięci.

P. W r. 1863 dopuściłeś się tego samego przestępstwa, nieprawdaż?

O. Prawda... „uległem wtedy ogólnemu prądowi, a w części i własnemu uczuciu... dałem się porwać rozgorączkowanéj, a w końcu sterroryzowanéj opinji.“ Ale to już wyznałem w swoim czasie i przed panem komisarzem i przed panem prokuratorem... zostałem ukarany... poprawiłem się...

P. Pięknieś się poprawił!... Dzisiaj znowu stoisz przed sądem, zarzucają ci wprawdzie co innego, ale w tym samym guście... sam złe broisz a wpierasz to w innych.

O. Co mi tam dziś, panie prezydencie... to dosyć że dawniejsze przekroczenie już wyznałem i zostałem ukarany... Przypominać mi rok 1863, „nie jestże to arcyzabawne?...“ To mi się podoba!... „Proszę o więcéj!...“

P. Ależ nie mówmy już o r. 1863, mówmy o tém coś dzisiaj zbroił i co usiłujesz wepreźć w drugiego.

O. (z gniewem). Ja nie chcę nie mówić o r. 1863... no, proszę!... sala sądowa „nie wyłącza komicznéj strony, a to mi jéj dostarcza...“ właśnie dla tego będę mówił o r. 1863, o niczém inném.

P. Sprawa się toczy o co innego... opamiętaj się... odpowiadaj na świeże zarzuty.

O. Ale!... kiedy mi daleko dogodniéj odpowiadać na dawniejsze.. W r. 1863 uległem ogólnemu prądowi, byłem sterroryzowany, wyznałem, zostałem ukarany... „To arcy-zabawne!...“

Uchwyciwszy się za ten koncept, jak ktoś za poły Sanszo Pansy, oskarżony nie dał się zbić z tropu. Wciąż recytował jedno i jedno.

Nie było rady, przerwano badanie i osądzono go na zasadzie zeznań świadków.

Zupełnie taka sama sprawa toczyła się właśnie wczoraj w Krakowie przed sądem.... opinji publicznéj.

— Czytamy w *Gazecie Narodowéj:*

Niemiecki teatr nie może utrzymać się we Lwowie pomimo wszelkich subwencji, kontrybucji i nadzwyczajnych dodatków opiekunów jego, skorych do szafowania groszem publicznym. Nowym tego dowodem jest oświadczenie grona chórzystów niemieckiéj sceny tutejszéj, porozlepiane na rogach wszystkich ulic, w którém uwiadamiają, że zapowiedziane na wczoraj przedstawienie „Afrykanki“ nie mogło przyjść do skutku, ponieważ dyrekcja nie wypłaca im gaży, więc zmuszeni są wstrzymać się od pełnienia swoich obowiązków. Pomienione oświadczenie kończy się jak następuje: „Poczytujemy za rzecz potrzebną ogłosić to, aby wykazać P. T. publiczności, jak to dyrekcja tutejszego teatru niemieckiego nie jest w możności dopełniać swoich zobowiązań tak w obec szanownéj publiczności jak w obec członków sceny.“

W słowach tych oświadczają sami członkowie téj sceny, że teatr niemiecki we Lwowie jest bankrutem. Może im przynajmniéj uwierzy p. Giskra, bo gdy mu wydział krajowy dowiódł to samo cyframi, nie uwierzył, i deklamował w radzie ministrów o żywotności niemieckiéj sceny we Lwowie.

Nietylko chórzystom nie płaci p. König, ale nie ma ani jednego artysty, któremu niebyłby winien po kilkaset złr. Prawie żaden z nich nie odebrał dochodu z benefisów, a na ostatniego 1-szego dostali po największéj części tylko po 5 złr. Odtąd udaje się tym biedakom wycisnąć zaledwie od czasu do czasu po guldenie, albo po parę guldenów na opędzenie kosztów utrzymania życia z dnia na dzień!

Może znowu znajdzie się ktoś troskliwy, co zechce subwencją ratować p. Königa?...

„Djabeł“ wyszedł wczoraj w całym ośmiostronnicowym arkuszu, zaopatrzony paszportem piekielnym, bo go podobno nie wpuściła policja na terytorjum francuzkie. O ile nam się zdaje, jest czarniejszy jak był w przeszłym numerze, czego też właśnie od niego żądano.

Naturalnie niepodobna nam zdawać sprawy z artykułów humorystycznego pisma, ale ponieważ „Djabeł“ oświadcza, że tylko w jednym egzemplarzu dla braku czasu umieścił autograf listu otrzymanego od Stańczyka, przeto powtarzamy go tu dosłownie dla większego rozpowszechnienia.

List ten brzmi jak następuje:

Z wielkim żàtem patrzàć nà to muszę yàko niektorzy niespokoyni panowie w niewybłąkàne coraz to barżiey labirynthy wprowadzaionc narod nà większe oszukanie dowcipom swoim zmyślnie moye przezwisko dayą. A przetoż wszytkich ogołem y kazdego zosobna w tey mierze przestrzédz miałem za potrzebną. yako żadnych konfidenciey i korrespondenciey z „Przeglądem Polskim“ nie màm „Teki“ żadney yemu nie dawałem y do tey całey banialuki ani głowy ani ręki nie przyłożyłem

Pola Elizeyskie 22 Julii roku protestów

Stańczyk, m. p.

Oryginalny proces prasowy ma się toczyć przed sądem przysięgłych we Lwowie. Dr. Kohn zaniósł skargę na redakcję dziennika humorystycznego „Szaławiła,“ o obrazę honoru; ponieważ pisemko to uznało go za korespondenta „Nowéj Pressy.“ Dla centralistycznego wiedeńskiego organu nie jest to wcale pochlebna reklama.

Na trumnę Kazimierza W. oraz na pomnik tegoż monarchy, w dalszym ciągu złożyli w redakcji *Kraju:* przez urząd pocztowy brodzki nadesłały następujące osoby: Józef Krasnowski 1 złr. 75 c., Eug. Wibiral 1 złr., Aloizy Floręcki 50 c., Ludwik Sienkiewicz 40 c., Leon Niedźwiedzki 50 c., Zygmunt Jastrzębski 50 c., Bazyli Bojko 20 c., Lubower 20 c., Rob. Chomiak 30 c.—Ze składki podczas nabożeństwa żałobnego za duszę Kazimierza W. w kościele parafjalnym obrządku łacińskiego w Żurawnie, nadesłał pan Liberacki banknotami 20 złr., 9 sztuk po 1 złr. srebrem, jedna sztuka na ¼ złr., zdawkową monetą 2 złr. 20 c.—Dr. Włodz. Chrzanowski 2 złr., ks. Waydowski z Złoczowa za pośrednictwem Fr. Eberharda, nadesłał składkę od następujących osób z Białego Kamienia: od Josla Barer, Mechla Barer, Salamona Szapira, Borucha Segala, po 50 c.; Mösa ze Złoczowa 10 c. — Burmistrz m. Grybowa ze składki w czasie nabożeństwa za duszę Kazimierza W. m. Grybowie odprawionego, a mianowicie: członkowie gminy m. Grybowa 12 złr. 28 c.; Ferd. Hosch 10 złr.; ks. Długoszewski, A. Seredyński, po 3 złr.; baron Brunicki, J. Damasiewicz, L. Kowalski, H., Levason, Eust. hr. Stadnicki, po 2 złr.; A. Muszyński, J. Swichalik, Eustachy Reklewski, H., Podgoski, Roman Reklewski, Ant. Reczyński, Kaz. Głębocki, po 1 złr.; Kuchinka 50 c.; dołożono z gminy 1 złr. 22 c.

Razem **1086** złr. **98** c., 12¼ złr. w srebrze, 1 cwancygier, 4 zł. pol. i 60 franków w złocie; oprócz złożonych poprzednio już na ręce prezydenta miasta **1425** złr. **93**½ cent., 47 talarów pruskich, 1 talar bawarski podwójny srebrny, 2 złr. w srebrze, 10 franków w złocie, 8 cwancygierów, 3 ruble papierowe, 23 sr. groszy, 40 groszy polskich

Dr Karol Libelt, przeznaczył czysty dochód z będących teraz w druku w Krakowie znakomitych swych rozpraw, „O miłości ojczyzny,“ O odwadze cywilnéj,“ i „O wychowaniu ludów“ na pomnik spiżowy dla Adama Mickiewicza, Zygmunta Krasińskiego i Juljusza Słowackiego.

— Dzisiaj rano robotnicy kopiący dół pod fundamenta domu obok kościoła ewangielickiego, znaleźli 4 sztuki monety w złocie, z czasów Maksymiljana II. króla węgierskiego, z r. 1567.

— W wczorajszém sprawozdaniu z obiadu danego dla członków T. P. opuściliśmy dwie ważne okoliczności, a najprzód, że po wniesieniu przez p. Romanowicza zdrowia lekarzy szlązkich, p. Bylicki odczytał jeden z listów (o których wspominaliśmy już w rozmaitościach Nr. 115 Kraju) zapraszających rodaków na zabawę ludową do Cieszyna; list ten przytaczamy w całości.

„Jak dawniéj, tak i tego roku odbędzie się „zabawa narodowa“ w pobliżu Cieszyna. Korzystając z oświadczenia kilku braci polaków, danego ziomkom tutejszym na wystawie rolniczéj, iż życzą sobie przybyć tego lata do Cieszyna, by się tu zapoznać z krajem i rodakami, komitet urządzający zabawę narodową ośmiela się niniejszém zanieść do pana uprzejmą prośbę, ażeby nietylko sam serdeczne zaproszenie na ową „zabawę narodową“ przyjąć, ale oraz tłómaczem braci szlązkich w dalszéj ojczyźnie być raczył, iż oni życzą sobie powitać u siebie braci polaków, jako miłych gości, o ile do tego skromne środki ich wystarczą. Przytém wyraża komitet życzenie, iż, ponieważ ludność szlązko-polska składa się przeważnie z wieśniaków, niepospolitą radość sprawiłoby tu przybycie niektórych włościan z Galicji i krakowskiego. Przybycie do Cieszyna nie zadawałoby żadnych trudności; wyjeżdżając bowiem rano pociągiem z Krakowa, przybędzie się o godzinie pół do jedenastéj do Próchnéj, o godzinie pół do dwunastéj do Bogumina (Oderberg.)

„Z Bogumina zamówionoby do Cieszyna w razie w razie przybycia licznych gości osobny pociąg, którymby do Cieszyna o pół do pierwszéj przybyli. W razie zaś szczuplejszéj liczby wysłanoby po nich wozy do Próchnéj, zkąd na tęż godzinę stanęliby w Cieszynie. Zabawa urządza się na dzień 22 sierpnia, rozpocząć się ma o godzinie trzeciéj po południu; lecz okoliczności mogłyby spowodować wyznaczenie dnia 15 sierpnia, gdyż w ten dzień moglibyśmy pono powitać u siebie powracających z uroczystości unji lubelskiéj braci wielkopolan. Aby zaś wycieczkę tę do Cieszyna zaproszonym gościom ułatwić, zda się być rzeczą konieczną, ażeby przynajmniéj w Krakowie i Lwowie zechciał kto pokierować tą sprawą, co zapewne najlepiéj potrafiłyby komitety, do których utworzenia niechże pan będzie tak łaskaw przyczynić się. Te komitety postarałyby się o równoczesne przybycie gości do Cieszyna i porozumiałyby się z komitetem zabawy, co do szczegółów téjże i co do pobytu ich w Cieszynie, w którymto względzie korrespondencje przyjmuje: „Andrzéj Kotula c. k. notarjusz w Cieszynie.“

Powtarzając uprzejmą prośbę, żeby pan łaskawie przyjąć zechciał to zaproszenie z szczérych serc pochodzące, piszemy się z głębokim szacunkiem

za komitet urządzający wdzięczni rodacy

Jerzy Cienciała. Dr. Brzobohaty.

Cieszyn dnia 12 lipca 1869.

Obecni przyjęli zaproszenie braci szlązkich i przyrzekli, o ile im okoliczności dozwolą, przybyć do Cieszyna.

Powtóre, że po skończonym obiedzie p. Kisielewski redaktor i wydawca *Opiekuna polskich dzieci* w rzewnéj przemowie skreślił smutne położenie wdowy i sierót, po nieodżałowanym naszym lirniku wioskowym „Syrokomli“ wzywając nauczycieli aby przyszli im w pomoc. I każdy sam niezamożny dzielił się groszem w pocie czoła zapracowanym z sierotami, a składka wyniosła przeszło 34 złr. Tak szanownemu pośrednikowi jak i zacnym nauczycielom, składamy w imieniu osieroconéj rodziny, serdeczne podziękowanie.

HOTEL POLLERA *przyjechali:* Filip Pik, A. Mandler kupcy z Pragi. Franciszek Cieszyński, Jan Jasiński z Królestwa. Juljan Kielliński w. d. z Karczyc. Aniela Sikorska z Krotyszyna. Oskar Kon z Wrocławia. Łukasz Dobrzański dzierżawca z Barwaldu. P. Hak kupiec z Bregen. M. Fasal kupiec z Opawy. J. Reis kupiec z Wiednia. Zdzisław Cielecki w. d. z Podola. Konstanty Rohoziński Marceli Rohoziński w. d. z Kijowa. Antoni Matas z Czech. Stefan Nowicki ob. z Królestwa. Salomea Rosenzweig. Zofja Nowosielska, Marja Słowęcka ob. z Warszawy R. Dilmer z Gdańska. Felix Ciszewski w. d. z Makowa. Bracia Ciezeroff z Petersburga.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Teodor Wałęcki ob. z Kalisza. Romuald Makowski, Stanisław Rozmanith, Józef Grożewski z Warszawy. Stanisław Chełmski prezes Towarzystwa kredytowego z Kalisza.

HOTEL pod RÓŻĄ *przyjechali:* Florentyna Cwierdzińska w. d. z Kongresówki. Witold Głogowski w. d. z Kzngresówki. Józef Hübsch fabrykant z Pragi. Franciszek Schindler c. k. generałmajor dyrektor artylerji ze Lwowa. Marja Prądzińska z familją w. d. z Kongresówki. Józef Guttman kupiec z Prus. Władysław Rudnicki w. d. z Warszawy. Romuald Militzer w. d. z Kongresówki.

Sprawy sądowe.

Proces bankiera Schiffa przeciw Scharfowi, właścicielowi „Sonn- i Montagszeitung.“

(Ciąg dalszy.)

Następnie przystąpiono do przesłuchania świadków.

Dr. Rosmowicz, sekretarz jeneralnéj izby giełdowéj, oświadcza, że w skutek zajścia między p. Scharfem, a ajentem p. Benevenisti, pierwszemu wstęp na salę giełdową wzbronionym został. Świadek starał się temu zapobiedz, obawiając się ze strony p. Scharfa skandalu.

Tak ten świadek jak i świadek Tauber zeznają, że w skutek pomienionego artykułu w świecie finansowym wielkie zapanowało wrażenie, znano bowiem powszechnie p. Schiffa jako człowieka honorowego. Wprawdzie znaleźli się niektórzy, co stanęli po stronie pana Szarfa, byli to jednak ludzie, co czynili to z obawy, aby ich w dalszym napływie artykułów, nie spotkał los, któremu przed chwilą uległ p. Schiff.

Świadek Tauber postępowanie p. Scharfa nazywa niesłusznem i niesprawiedliwém. Na zapytanie, co go powoduje do podobnego zdania, odpowiada, że zarzuty skierowane przeciw p. Schiffowi mogłyby być uczynione śmiało każdemu z bankierów.

Przew. Z jakich pobudek uderzył p. Scharf właśnie na osobę p. Schiffa

Świad. W tym względzie krążą wersje. Według jednéj p. Scharf spekulując na giełdzie *á la hausse* poniósł znaczne straty, które przypisał bezwzględnemu postępowaniu p. Schiffa. Jak druga wieść niesie miał p. Scharf napisać gwałtowny artykuł skierowany przeciw instytutowi kredytowemu, obiecując w następnych rzecz rozpoczętą daléj prowadzić. „Wskutek jednakże przyjaznego pośrednictwa“ jednego z dyrektorów pomienionego zakładu sprawa cała umorzoną została, a p. Scharf, chcąc choć w części uczynić zadość zobowiązaniu, przyniósł łaknącéj skandalów publiczności artykuł o p Schiffie.

Świadek sądzi, że instytut kredytowy dobrze opłacił się p. Scharfowi, co ten ostatni nazywa oszczerstwem.

Tak Tauber jak i świadek Reitlinger zapewniają, że na wydalenie oskarżonego z sali giełdowéj nie wpływał wcale p. Schiff. To samo zeznaje i świadek Benevenisti, utrzymując, że zajście jakie miał z p. Scharfem przypisać należy oburzeniu, pod wrażeniem którego świadek zostawał, gdy przyczytał obelgi wymierzone przeciw p. Schiffowi.

Świadek bankier Schey nie umie powiedzieć o działaniu p. Scharfa w czasie, gdy ten ostatni stał na czele rady zawiadowczéj kolei zachodniéj. Czy oskarżyciel grał lub nie na spadek akcji téjże kolei, niewiadomo świadkowi.

Oskarżony Scharf. Pozwalam sobie zrobić w tém miejscu zapytanie, czy nie było to rzeczą tak świadkowi jak i każdemu innemu notorycznie wiadomą, że p. Schiff był jednym z najsilniejszych, ba nawet najsilniejszym kontraminerem akcji kolei zachodniéj?

Świad. Nic o tém nie jest mi wiadomem. Świadek dodaje, że p. Schiff na posadzie członka rady zawiadowczéj kolei cesarzowéj Elżbiety, działał tak jak mu honor nakazywał, czém zdobył sobie zupełne zaufanie akcjonarjuszów.

Bankier Pfeifer zeznaje, że p. Schiff to robił, co każdy z bankierów. Kupował papiery kiedy mu było najdogodniéj, sprzedawał gdy była najstosowniéjsza pora ku temu. O jego czynnościach tudzież matactwach z akcjami banku franco-austrjackiego nic świadkowi nie wiadomo. Wprawdzie mówiono coś o tém na giełdzie były to jednak głosy tak ciche tak niewyraźne, że nie odbiły się wcale o uszy świadka i przeszły niepostrzeżenie.

Oskarżony przypomina świadkowi, że tenże niedawno jeszcze użalał się przed oskarżonym na p. Schiffa dodając „że trudno podobnym nadużyciom zaradzić.“ Świadek nie przypomina sobie nic podobnego.

Przew. (do świadka.) Czy kontrminując jakieś papiery, wyrządza się przezto szkodę interesom dotyczącego zakładu? Świad. Zdaje mi się że nie. Przew. Czy grając umyślnie na spadek pewnych papierów szkodzi się tém samém bezpośrednio interesom dotyczącego instytutu? Świad. Skoro wyższy lub niższy kurs papierów nie oddziaływa wcale na rozwój pomyślny zakładu, tém mniéj stać się to może przez kontrminowanie. Przew. W ten więc sposób spadek kursu pewnych akcji nie przynosi szkody pojedynczym akcjonarjuszom t. j. całemu zakładowi? Świad. Z tém się nie zgadzam. Nie zakład traci, tylko akcjonarjusz? Przew. Kto tworzy zakład? Świad. Akcjonarjusze. Dr. Jaques: Proszę nam powiedzieć, czy podobna jest, aby dobrze zabezpieczone papiery można kontrminowaniem zrujnować?

Świad. Czasami.

Świadek Zygmunt Bauer, dyrektor banku franko-austrjackiego, nie umie podać bliższych wyjaśnień o operacjach finansowych p. Schiffa. Nie słyszał również, aby skarżący przy sprzedaży akcji kolei żelaznych do nieuczciwych uciekał się forteli. Również nie wié nic świadek o matactwach i nadużyciach jakie oskarżyciel zarzuca p. Schiffowi, gdy ten ostatni obracał papierami banku budowy (*Baubank*) i grał na spadek weinbergerskich akcji.

Świadek Winterstein prezydent wiedeńskiéj izby handlowéj, w odpowiedzi na zarzut p. Scharfa, jakoby p. Schiff starał się niegodnemi środkami dostać napowrót do izby handlowéj, pan Schiff bowiem już przedtém zrezygnował z podobnego zaszczytu a to wbrew oczekiwaniu i życzeniu ogólnemu.

Świadek Maurycy Goldschmidt (syn) występujący tutaj z ramienia barona Anzelma Rothschilda z prawdziwym entuzjazmem odzywa się o osobie p. Schiffa. Naturalnie, że zeznanie świadka również jak i jego poprzedników nie mogą trafić do przekonania publiczności, która wié dobrze o tém, że ręka rękę myje noga i t. d.

Maurycy baron Wodianer również nic nie wié.

Dr. Jaques (do świadka.) Zapewne p. baronowi wiadomo, że pan Scharf zapowiedział broszurę mającą wyjść w nakładzie 200,000 egzemplarzy, w któréj zamierzał szerzéj pomówić o złodziejstwach i nadużyciach, jakich dopuszcza się zakład kredytowy. Broszura ta nie wyszła, a jak wieść niesie dlatego, ponieważ znaleziono ze strony zagrożonéj *modus vivendi* do ochłodzenia zapału p. Scharfa. Po prostu p. Scharf wyszedł z całéj téj sprawy bogatszym o jakie 12—15,000 złr. O ile mi wiadomo zdarzenie to stoi w związku z innebergskiemi akcjami.

Świad. Być może, że coś podobnego miało miejsce.

Dr. Jaques (do świadka). Upraszam pana wyrażać się tutaj z większą precyzją. Rzecz ta wielkiéj jest wagi, wieść bowiem niesie, że p. Scharf cofnąwszy zapowiedzianą broszurę, tylko w zaślepieniu spodziewanych korzyści równych tym, jakie odniósł przed chwilą, zwrócił swe ostrze ku osobie p. Schiffa.

Świad. W tym względzie to tylko mogę z pewnością powiedzieć, że na moje ręce złożono, bez bliższych wyjaśnień dla p. Scharfa 200 do 300 sztuk innerbergskich akcji po kursie 34; czy je p. Scharf otrzymał, niewiem, wiem jednak, że oddano mi je pod jego adresą (ogólne poruszenie.)

Na to odzywa się oskarżony, że akcje te zakupił i odebrał do rąk własnych.

Świadek Maurycy Schnapper niewie nic także zdrożnego o manipulacjach p. Schiffa. Zaledwie przyznaje się, jako o tém wiedział, że p. Schiff grał gwałtownie na spadek akcji banku budowli.

Przew. (do świadka.) Jako przewodniczący w syndykacie banku budowli, musisz pan wiedzieć, jak wielkie korzyści odniósł natenczas p. Schiff? Św. Jak mi Bóg miły, tak nie wiem. Przew. Ktoby nam mógł w tym względzie dać należyte objaśnienie? Św. (szybko.) Ja nie, lecz może p. dyrektor Bauer. Przew. Wiadomém być musi panu, że natenczas nagły upadek pomienionego banku wywołał na giełdzie ogromne przerażenie i ogólne oburzenie. Przeciw komu takowe było skierowane? Św. Tego niewiem, pewną jest, że oburzenie miało miejsce, w tém jednak nie ma nic nadzwyczajnego, bo nie skakać i śmiać się temu, kto stracił swe pieniądze.

Świadek Gustaw Epstein mówi tożsamo co poprzedni świadkowie.

Dr. Jaques (do świadka.) Wiadomo co panu o owym popłochu, jaki zapanował na d, 8 marca b. r. z powodu spadku akcji banku budowli, i czy pan wie, że wypadek ten przypisują p. Schiffowi? Św. Słyszałem o tém. Świadkowie Rozenberg tudzież Aaron Beaucort nic nie wiedzą o machinacjach finansowych p. Schiffa, niemniéj i inni liczni do téj sprawy zacytowani świadkowie, których jednostajne odpowiedzi uwalniają nas od komunikowania takowych na tém miejscu.

Następnie polecił przewodniczący odczytanie aktów należących do téj sprawy.

Z tych dowiadujemy się, że oskarżony ukrywał się przed doręczeniem mu aktu oskarżenia, tudzież cytacji przywołującéj go przed sąd przysięgłych. Strona przeciwna nie zasypiała jednak i wszelkich mniéj lub więcéj moralnych używała środków, celem wyśledzenia p. Scharfa, co się jéj też po dość długich mozołach nareszcie udało.

W ciągu odczytywania aktów zgłosił się p. Bauer, którego jak to na początku wspomnieliśmy, sąd drogą telegraficzną z Marjenbadu do Wiednia zawezwał.

Świadkowi temu wiadomo tylko z opowiadania innych osób, że p. Schiff grał nieraz na spadek papierów, będących własnością tych zakładów, względem których przyjął był na siebie niejakie zobowiązania. Świadek przeczy jakoby inspirował oskarżonego do napisania inkryminowanego artykułu, który w całości zrobił na świadku przykre wrażenie.

Po przesłuchaniu tego świadka zabiera głos obrońca, oskarżonego dr. Herzog celem ugruntowania pewnego wniosku.

Obrońca zwraca uwagę przedewszystkiém na szczególny przebieg postępowania dowodowego. Przeciw wszelkim oczekiwaniom, ci świadkowie, o których absolutnie twierdzić było można, że jako fachowi będą w stanie dokładne na postawione sobie pytania dać odpowiedzi, dziś nic nie wiedzą. Przewidzieć czegoś podobnego nie mógł, ani p. Scharf ani obrońca. Świadkowie powodowani widocznie względami dyplomatycznemi, wzbraniają się tutaj należyte uczynić zeznania. Oskarżyciel prywatny p Schiff mógłby w téj mierze najdokładniejsze dać nam wyjaśnienie, p. Schiff jednakże niechce występować w sprawie tak blizko go obchodzącéj, w roli świadka. Pod temi więc okolicznościami pozostaje obrońcy jedyny środek do przeprowadzenia dowodu, a tym są księgi oskarżyciela prywatnego (poruszenie.)

Obrońca formułując wniosek prosi zawezwać świadka, aby ten złożył swe księgi, z których biegli w sztuce mogliby powziąć dokładne przekonanie o jego czynnościach syndykalnych, spekulacjach walutowych, sprzedażach, tudzież wszelkich działaniach, wchodzących w zakres spraw finansowych. Dr. Jaques w podobnym wniosku widzi tylko maskę, pod którą kryje się zamiar odroczenia obecnego procesu.

Sąd sprzeciwia się wnioskowi dr. Herzoga, gdyż trudno żądać od oskarżyciela, aby ten przeciw własnéj osobie swemu przeciwnikowi dowodów dostarczał, tém więcéj, że oskarżony najwyraźniéj oświadczył, jako w swém ręku posiada dowody na usprawiedliwienie tego, co w inkryminowanym powiedział artykule, a mówiąc o dowodach, nie miał z pewnością na myśli ksiąg oskarżyciela prywatnego.

Na wniosek dr. Jaques, odczytano liczne świadectwa pochwalne p. Schiffa, a między innemi świadectwo b. prezydenta, izby niższéj dr. Heina, tudzież dzisiejszego ministra finansów, gdzie w najpochlebniejszych wyrazach obaj ci panowie składają skarżącemu podziękowanie, za skuteczny udział w uregulowaniu waluty.

Na tém zamyka przewodniczący postępowanie dowodowe i oddaje głos obrońcy dr. Schiffa panu dr. Jacques, celem postawienia dotyczącego wniosku.

(Dokończenie nastąpi.)

Pojedynek p. Stanisława Kaczkowskiego z ś. p. Józefem Dulębą.

Warszawa, *19 lipca.*

Sprawa o pojedynek odbyty niedawno pomiędzy ś. p. Józefem Dulębą, artystą muzycznym, a p. Stanisławem Kaczkowskim, buchalterem kantoru bankierskiego, sprowadziła wczoraj do gmachu sądu kryminalnego na Krasińskim placu, mnóstwo inteligentnéj publiczności i jeszcze większe mnóstwo prostą ciekawością wiedzionych, z których tylko posiadający bileta, mieli ułatwione wejście do szczupłéj sali audjencjonalnéj.

W początku kwietnia r. b, wieczorem w jednéj z restauracji warszawskich przy placu teatralnym Kaczkowski i Dulęba siedzieli przy stole w towarzystwie z kilku mężczyzn złożoném, i rozmawiali z sobą po cichu. Przedmiotem rozmowy, była odpowiedź odmowna lekarza B. jaką udzielił Kaczkowskiemu, na propozycję wprowadzenia Dulęby do jego domu. Ton czy też słowa użyte przez Kaczkowskiego, przy powtorzeniu téj odpowiedzi, nie podobały się Dulębie, zerwał się więc zaraz z miejsca i zamienił z Kaczkowskim kilka gorących, ostrych przymówek. Następnie zaś w uniesieniu, wyrządził Kaczkowskiemu ciężką zniewagę czynną, na którą Kaczkowski odpowiedział rzuceniem szklanką.

Z czyjéj strony nastąpiło pierwsze wyzwanie, śledztwo nie przedstawia pewności.

Z zeznań świadków widać, że Dulęba pragnąc w swém pojęciu o honorze krwią usprawiedliwić lub oczyścić wyrządzone obelgi, sam głównie podał myśl pojedynku, wybrał dla siebie sekundanta, przyspieszał termin krwawego spotkania i uporczywie domagał się jego wykonania, sam nawet dostarczył pistoletów, co wszystko zajęło około pięciu tygodni czasu.

Sekundanci czynili wszelkie możliwe starania, aby przeszkodzić pojedynkowi, pragnęli siłą zwłoki czasu ostudzić namiętność, nie zaniedbali żadnego fortelu, że nie mogą dać pistoletów, lecz i tę przeszkodę, jak nadmieniliśmy, usunął Dulęba i sam na siebie przyjął obowiązek przywiezienia w dniu 11 maja lekarza na miejsce spotkania, to jest na pole wsi piekiełko pod laskiem za rogatkami petersburskiemi; a gdy usiłowania sekundantów okazały się daremnemi i gdy już na scenie krwawego dramatu na prośby ich o zgodę otrzymali od Dulęby gorączkową odpowiedź, aby co prędzéj podali pistolety, w ułożeniu więc warunków pojedynku okazali największą przezorność, aby obok zachowania honorowych wymagań, krew i życie były oszczędzonemi.

Warunki były następujące: odległość barjer 25 kroków, oraz po 4 kroki przed barjerami na metę przejścia; pistolety gwintowane, lecz z kulami okrągłemi, a nie stożkowatemi; jeden tylko strzał w drodze czterokrokowéj od mety do barjery i to bez względu, chociażby był chybiony, klapnięcie broni lub stanięcie na barjerze miało się liczyć za strzał; najwyższy wzrostem sekundant użyty był do odmierzenia kroków, aby przedział między walczącymi zrobić o ile można dłuższym, pistolety wybrano losem, a co najważniejsza zdjęto z nich nawet wizjery czyli celowniki, aby utrudnić celowanie i strzał udaremnić.

Po ogłoszeniu warunków i ustawieniu przeciwników, na komendę: raz, dwa, zapastnicy posunęli się na krok ku barjerom, jednocześnie padły strzały, lecz wprzód Kaczkowskiego, po którym Dulęba krzyknął, a chociaż strzelił, lecz chybił i padł.

Obecny przy pojedynku doktor Benni, opatrzył ranę Dulęby i bez trudności wyjął kulę, która nie nadwerężywszy kości ramieniowéj, obsunęła się nieco w głąb Ranny. zaraz na placu uznał swoją winę, przeprosił Kaczkowskiego i uzyskał przebaczenie.

Dulębę przewieziono naprzód do mieszkania Witkowskiego, następnie zaś do szpitala św. Ducha. Leczyli go doktorowie: Benni i Korzeniowski. Obaj byli przekonani, że rana nie naruszyła kości, nie jest bezwarunkowo szkodliwą, lecz ze względu na osłabiony organizm rannego, na poprzedni kaszel i plucie krwią, wreszcie na podwójne zapalenie opłucnéj, może przedstawiać niebezpieczeństwo.

W dniu 19 maja (1 czerwca) r. b. Józef Dulęba przeniósł się do wieczności. Na zwłokach jego odbyto dochodzenie sądowo-lekarskie i lekarz miasta Wojciechowski udzielił opinję, że śmierć nastąpiła skutkiem zakażenia krwi ropą *(piemia)*, z rany nieszkodliwéj, ale zadanéj organizmowi wątłemu i suchotniczemu.

Taki jest mniéj więcéj przebieg faktyczny sprawy. Po zakończeniu relacji odczytanéj przez sędziego referenta, rozpoczęła się działalność obrońców.

Pierwszy głos zabrał mecenas Antoni Radgowski, obrońca Stanisława Kaczkowskiego. Zastanowiwszy się ogólnie nad obrazą honoru i jéj zadośćuczynieniem, pojedynkiem, przeszedł następnie do samego faktu i w gorących a serdecznych słowach bronił swego klienta. Przedstawił charakter zmarłego Dulęby w jasnych a dobitnych zarysach, dążąc do wykazania, że był to człowiek z ognistą, artystyczną duszą, zdolną do chwilowych uniesień szalonéj namiętności, ale czującą odrazu własną winę i pragnącą ją zmazać. Co zaś do Kaczkowskiego dowodził obrońca, że ten miał prawo uciec się do koniecznéj obrony swego honoru, że gotów przyjąć przeproszenie odpowiednie; odmową tegoż i całém postępowaniem Dulęby był moralnie zmuszony do pojedynku.

Świetną, pracowitą i wyczerpującą była obrona za sekundantem Adamem Hermanem, głoszona z pamięci przez adw. Teodora Wedemana. Obrońca wykazał, że działanie sekundantów w pojedynku, jako sędziów faktu, łagodzących namiętności zwaśnionych, jest konieczne, że prawo samo, uważając pojedynek bez świadków za zwykłe morderstwo, upoważnia tém samém i uznaje ich pożyteczność, a więc nie może dotykać ich karą.

Adwokat Skłodowski i Patron Mellerowicz, wnosili obrony za obwinionemi sekundantami Dzikowskim i Witkowskim.

Prokurator Kosmowski, po zakończeniu obron, odczytał obszerny wniosek, obejmujący poważny historyczny i teoretyczny pogląd na pojedynek.

W wypadku dochodzonym, uznając, że Dulęba dał pierwszy powód do pojedynku i nalegał na jego dokonanie, że warunki wymagane przez prawo, były zachowane, że rana według opinji lekarzy nie była śmiertelną, uważał za stosowne odnieść czyn Kaczkowskiego do art. 977 kod. kar. i z tego przepisu prawa wymierzyć karę w zakresie najniższym w myśl ukazu z 1864 r. o połowę skróconą.

Co do sekundantów, prokurator podzielał zasady obron i nie dopatrywał w ich działaniu czynu karygodnego.

Z tych zasad prokurator wnosił, aby sąd skazał Stanisława Kaczkowskiego na osadzenie w twierdzy przez sześć miesięcy oraz na koszta sądowe, sekundantów zaś dla niebytu czynu karygodnego, a Edwarda Lubowskiego o zaniesienie wyzwania oskarżonego dla braku dowodów od kary uwolnił. Wyrzeczenie co do Mikołaja Borakowskiego czwartego sekundanta, który nie podlega sądom cywilnym, władzy wojennéj pozostawił.

Sąd kryminalny uważając, że rana zadana Dulębie, opinją trzech lekarzy uznana za lekką, zastósował art. 979 kod. kar. i skazał Stanisława Kaczkowskiego na osadzenie w wieży przez miesiąc jeden i dni piętnaście, oraz na koszta sądowe. Co do sekundantów i Edwarda Lubowskiego wydał wyrok z wnioskiem prokuratora zgodny.

Wiadomości telegraficzne.

Paryż 21 lipca. Na zgromadzeniu stronnictwa umiarkowanego uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję: „Stronnicy interpelacji obstają przy wyrażonych w niéj zasadach, myślach i odraczają się aż do najbliższego zwołania ciała prawodawczego.“

Londyn 21 lipca. W skutek uchwał izby wyższéj utrzymujących porobione poprawki w bilu kościelnym, zwołaną zostanie dzisiaj rada ministerjalna, która zastanowi się nad kwestją czy rozwiązać parlament i zwołać go na listopad. Rezultat obrad rady ministerjalnéj ogłoszonym będzie pojutrze parlamentowi.

Madryt 20 lipca. W Madrycie, Valadolid, Barcelonie i Cordovie nastąpiły nowe aresztowania. Aresztowani są jenerałowie Ynclana, Ynestal, Ovlon, majorowie Alberini i Carbonell. Serrano wyjechał do Grenady.

Petersburg 21 lipca. W obec doniesienia dziennika *Patrie*, że odbyta niedawno rewja floty w Transund była demonstracją antipruską, oświadczono urzędownie, iż na rewji téj był obecny ambasador pruski i pruski pełnomocnik wojskowy.

Nowy-York 20 lipca. Stronnictwo radykalne stara się, ażeby wybory w Wirginji uznane zostały za nieważne z powodu przymusu wywieranego na negrów.

Zbiór zboża jest wszędzie wyższy nad średni.

Przegląd polityczny.

Gazeta Narodowa donosi, że ks. Wołonczewski, biskup żmudzki, który był internowany w Kownie, wywiezionym został na Sybir. Powodem miał być list jego znaleziony między papierami biskupa Łubieńskiego przy jego aresztowaniu.

Z Wiednia telegrafują do *Pester Lloyda*, że pogłoska, jakoby gabinet wiedeński wysłał do Petersburga notę żądającą wyjaśnienia co do podburzania ludności czeskiéj i morawskiéj przeciwko rządowi przez ajentów moskiewskich, jest bezzasadną, że takiéj noty wcale nie ma.

Namiestnik Styrji, były minister Meczery, miał prosić o pensjonowanie.

Nominacje Lavaletta posłem w Londynie i Rouhera prezesem senatu, zakończyły przesilenie ministerjalne we Francji.

Siècle tak jak i inne dzienniki, o których wczoraj wspomnieliśmy, w dokonaném przesileniu ministerjalném widzi przedewszystkiem klęskę stronnictwa pośredniego. „Żaden ze znakomitszych członków jego, ani Ségris ani Ollivier nie znalazł miejsca w nowéj kombinacji. Widzimy więc, że stronnictwo pośrednie jest dość silném, aby przeprowadzić bez walki, tylko samą groźbą interpelacji zasadę reform, których żądało; aby wydalić z rządu człowieka, który przedstawia dawną politykę; aby zadecydować o przesileniu, zachwiać konstytucją, zmusić cesarstwo do zmiany drogi — przynajmniéj pozornie, — ale kiedy idzie o urzeczywistnienie obiecanych reform, o zastosowanie zasad przyjętych, o zagajenie nowego systemu, zostaje ono wykluczoném od kierownictwa spraw. Potrafiło wstrząsnąć dawnym systemem, ale uznano je za niezdolne do zastąpienia go.“

Po ukonstytuowaniu się nowego ministerstwa oczekiwano w Paryżu ogólnie dekretu zwołującego na nowo ciało prawodawcze. To jednak nie nastąpiło i tak prędko nie nastąpi. Sprawa ta była przedmiotem obrad na radzie ministerjalnéj. Przeciwko zwołaniu oświadczyli się Forcade, Grenier, Niel, Leroux i Magne, a zatém większość. Cesarz osobiście z téj uchwały ministrów jest bardzo zadowolonym, gdyż z przykrością patrzy na przygotowania do walki, robione tak przez stronnictwo *tiers-parti*, jakoteż przez lewicę. Pierwsza bowiem ma zamiar podnieść na nowo swoją interpelację, ostatnia zaś ułożyła sobie program tak długo walczyć przeciwko rządowi osobistemu, dopóki go nie zwycięży.

W Hiszpanji stronnictwo karlistowskie wichrzy. Oprócz trzynastu oficerów regimentu Cantabria stojącego załogą w Madrycie, aresztowano jeszcze temi dniami w różnych częściach kraju stronników Don Karlosa, u których znaleziono nominacje na oficerów i listy uwierzytelniające. Listy te noszą podpis: *„el commissario regio.“*

W niektórych miastach dają się słyszeć wiwaty na cześć Karola VII, a w prowincjach północnych zachodzi obawa zaburzeń. Rząd otrzymał wiadomość, że Don Karlos w towarzystwie jenerała Elio wyjechał z Francji do Nawarry ścigany przez policję francuzką.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Wiedeń, 22 lipca. Komisja finansowa delegacji rady państwa, przyjęła podwyższenie pensji oficerskich do majora włącznie, z wyłączeniem nadliczbowych, na skutek oświadczenia Beusta, że istniejący w wojsku, pomimo całéj gotowości do ofiar ze strony oficerów, upadek ducha przez podwyższenie płacy, stanowczo usuniętym będzie.

Pester Correspondenz pisze, że komisja wojskowa delegacji węgierskiéj na poufnych obradach zamierza porobić. w budżecie znaczne modyfikacje, znajduje, że cały obecny system wojskowy jest fałszywy, wątpi, ażeby minister wojny był zdolny oprzeć się dość energicznie wpływom przeciwnym reformie i swoje plany przeprowadzić. Co do środków przeprowadzenia zmiany systemu różnią się zapatrywania członków delegacji.

Paryż 22 lipca. Dziennik *Avenir Nationale* umieszcza telegram z Bayonny, donoszący, że Don Carlos opuścił Paryż i dostał się do Nowarry.

Na radzie ministrów cesarz przedłożył zasady *senatus consultum.*

Madryt, 22 lipca. Jeden marszałek, dwóch brygadjerów i dwóch podpółkowników, których aresztowano w poniedziałek, zostaną wywiezieni na wyspy kanaryjskie.

Kursa. Wiedeń 22 lipca, god. 2 m. 30. 5% zjednoczony dług państwa 63.90.—5% zjdn. dług państwa w srebrze 73.45 — Londyn 125.50.— Srebro 122.25. Dukat 5.93½. Akcje kred. 303.30.— Lombardy 289.60.— Losy z 1860 r. 104.60.— Losy z 1864 r. 122.40.—Akcje franko-austr. 131.25.—. Napoleony 10.2½ Akcje kol. galic. Kar. Lud. 254.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 209.—. — Akcje kolei połudn. wschodniéj 174.50. — Akcje Banku 762—.— Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 125.—. —Akcje banku jen. 83½. -- Renta w srebrze 73.40. — Bank obrotu —.— Tramway —.—. Akcje banku ang. —.—. Usp. giełdy: ożywione.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Treść pism

czasowych, literack. i naukowych.

Dziennika literackiego Nr. 28 zawiera: Kampanja w Galicji w r. 1809, z pamiętników wyższego oficera polskiego (c. d.). — Dziad i baba, powieść przez T. T. J. (c. d.) — Adam Tarło, dramat w 5ciu aktach przez Adama Bełcikowskiego (c. d.) Stanisław Orzechowski, szkic historyczny przez L. Kubalę (c. d.) — Lwowska wystawa sztuk pięknych (c. d.) — Akt pamiątkowy złożony do trumny Kazimierza Wielkiego. — Przewodnik.

Kaliny Nr. 15 zawiera: Józef Dulęba, wspomnienie pośmiertne (z drzeworytem.) Modlitwa, Cisza (poezje.) — Faktor, ramotka z życia prowincjonalnego przez Wł. Ładę (c. d.) Kilka charakterystycznych rysów z życia Marji Stuart, przez Edwarda Lubowskiego. — Listy bez programu. — Najnowsze ogony u sukien damskich (drz.) Drzeworyt przedstawiający koronę znalezioną w trumnie Kazimierza W. według fotografji Wal. Rzewuskiego. — Losowanie A. Grotgera.

Mrówki Nr. 20 zawiera: Tajemnica królowéj, obrazek z czasów Bolesława Chrobrego przez Edwarda Żeligórskiego. — Unja Litwy z koroną, szkic dziejowy przez H. Schmidta (c. d.) — Popularne odczyty Karola Libelta (c. d.) Poezja. — Ułamek z życia z r. 1862, opowiadanie Łukasza Wielkopolanina (c. d.). Słowiańskie ludowe typy. — Bulgarowie, (z drzew.) — Kronika.

Inseraty.

L. 15314.

Konkurs na plan budowli.

Rada kr. stołecznego miasta Lwowa uchwaliła na dniu 17go czerwca r. b. ażeby wypracowanie projektu na budynek dla Gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie powierzyć publicznéj konkurencji.

W skutek powołanéj uchwały magistrat ogłasza niniejszém w celu powyższym konkurs wzywając pp. Architektów i budowniczych, chcących się zająć wypracowaniem namienionego projektu, ażeby się zgłosili do miejskiego urzędu budowniczego, który im udzieli plan sytuacji i objętości przeznaczonego pod budowlę gruntu, na rogu ulicy halickiéj i kamiennéj położonego, tudzież program, obejmujący określenie projektowanego, nie wyżej jak na dwa piętra wystawić się mającego budynku tegoż podział, mianowicie co do wymaganéj ilości sal, pokojów i innych lokalności, jak téż i inne warunki konkurentom udzielone będą i inne wyjaśnienia i wskazówki, jeżeliby takowych zażądali.

Plany i kosztorysy mają być wypracowane stósownie do namienionego programu z uwzględnieniem ogniotrwałego pokrycia budynku.

Wypracowane plany i kosztorysy należy opatrzéć dewizą, do tejże dołączyć kopertę taką samą dewizą oznaczoną i opieczętowaną, zawierającą imie i nazwisko konkurującego, oraz miejsce jego zamieszkania i nadesłać tę pracę do prezydjum magistratu lwowskiego najdalej do 15go listopada 1869.

Za najlepszą i celowi najodpowiedniejszą pracę konkursową wyznaczyła rada miejska premję w kwocie 600 złr., drugi zaś z kolei najlepszy projekt wynagrodzony będzie w miarę staranności pracy kwotę aż do 400 złr. w. a. Premjowane projekta stają się własnością gminy lwowskiéj.

Wybór planów, jak też oferentów, tudzież przyznanie wynagrodzenia zastrzeżonem jest radzie miejskiéj.

457(1-3) Lwów dnia 5 lipca 1869.

L. 809.

Wydział powiatowy w Jaśle

wzywa niniejszém tych wszystkich, którzy posiadają **losy wygrywające z przeszłorocznéj loteryi na korzyść powodzią dotkniętych w powiecie Jasielskim** urządzonéj, aby takowe w **przeciągu 6 tygodni** do Wydziału Rady powiat. nadesłali i o wygrane fanty się zgłosili, po tym czasie bowiem nastąpi **sprzedaż reszty fantów przez publiczną licytację**, a późniéj zgłaszający się, nie będą uwzględnieni.

Jasło 15 lipca 1869. 448(2-3)

Podziękowanie.

Moja żona zachorowała na tyfus i zapalenie błony muzgowéj — choroby w połączeniu najniebezpieczniejsze. W[ny] STANISŁAW ZAWADZIŃSKI dr. med. mag. ak., dał na wstępie do Ciężkowic dowody, niepospolitej zdolności i niezmordowanego poświęcenia, i ocalił mi żonę i dzieciom moim opiekunkę. Dzięki Opatrzności, że nam go zesłała. Dzięki ci, zacny mężu, za twoje poświęcenie!

Ciężkowice d. 20 lipca 1869 r.

(461) Józef Kwiatkiewicz.

Poszukuje umieszczenia

Urzędnik, władający polskim i niemieckim językiem, który praktycznie wyuczył się **kupiectwa** w handlu żelaza, a następnie przez 10 lat był czynnym w **Kantorze** fabryki machin i narzędzi rolniczych i Lejarni, gdzie jako Dysponent zakładu zajmował się kalkulacją wyrobów i materjałów fabrycznych obrachunkiem wypłat robotników i całą z wydziałami temiż połączoną buchhalterją i kasowością. (462)

Bliższe szczegóły i kopie świadectw złożone są w administracji „Czasu.“

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 22 lipca.	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą (złr. wal. a.)
Papiery krajowe:		
Renta	63 75	63 25
„ w srebrze	72 --	71 50
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	104 75	104 50
„ „ „ 1864	123 —	122 —
Galic. obligacje indemn.	75 —	74 25
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei południ. 3% (Lomb.)	123 75	122 75
„ Kar. Ludwika 5%	103 —	102 —
„ „ „ II emis.	96 —	95 25
„ Czerniow. I 5%	83 —	82 --
„ „ 1867	91 75	90 75
„ „ 1868	89 —	88 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	291 50	291 25
Akcje kol. K. Lud. galic.	255 50	255 25
„ kol. czerniow.	212 50	212 —
„ kol. Rudolfa	177 --	176 —
„ kol. siedmiogr.	— --	— —
„ kol. półn.-wsch.	178 —	177 —
„ banku narod.	764 —	760 —
„ Zakł. kredyt.	— —	— —
„ Ostbahn	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	143 —	142 —
„ „ hypotecz. gal.	107 —	106 —
„ „ handl. ogóln.	82 —	81 —
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	— —	— —
Losy kredytowe	166 —	165 —

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą (złr. wal. a.)
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	93 -	92 —
„ „ „ „ II emis.	92 50	91 50
„ likwidacyjne z kup.	77 50	77 —
Kolej warsz.-wied.	71 -	70 —
„ warsz.-bydg.	73 —	72 -
Ros. pr. z r. 1864	176 -	175 —
„ „ z r. 1866	176 —	175 —
Waluty:		
Srebro	123 —	122 50
Dukaty	5 95	5 90
Napoleondory	10 18	10 --
Imperiały	10 30	10 20
Courant pruski	184 50	183 50
Rosyjsk. ruble pap.	157 —	156 —
Wiedeń 21 lipca.		
5% Łączny dług państwa	64 10	63 90
5% Pożyczka srebrem	73 20	73 —
w wal. austr.	98 50	98 25
5% Oblig. indemn. Galic.	75 50	75 --
5% „ „ Bukow.	75 —	74 —
7% Pożycz. głodowa galic.	— —	101 —
Akcje: Banku nar. za szt.	762 —	760 --
Zakładu kredyt. za 200 złr.	300 70	300 50
Kolei Ferdynanda	2352—	2347—
„ rządowej fr.-austr.	446 —	445 —
„ południowej	286 20	285 80
„ Cesarz. Elzbiety	205 75	205 25
„ Galic. Kar. Ludwika	254 —	252 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	212 —	211 —
„ księcia Rudolfa	177 —	176 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	100 50	100 20

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą (złr. wal. a.)
5% Banku narod. na W. A.	95 60	95 40
4% Galic. Towarz. kredyt.	— —	79 —
5% Galic. tow. kredyt.	91 -	90 50
6% „ Banku Hypot.	93 50	93 —
6% „ Banku Włośc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	92 50	92 —
5% Boden kredit austr.	110 —	109 50
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103 50	103 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	92 —	91 70
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	91 25	90 75
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	144 50	143 50
5% „ „ „ emis. 1867	143 50	142 50
5% „ połudn. na 500 fr.	124 —	123 —
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	246 —	245 50
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	95 25	94 75
5% „ „ „ W. A.	92 50	92 --
5% „ „ „ (sr. płat.)	108 75	108 25
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	102 75	102 25
„ „ 2 emissja	95 75	95 50
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	82 40	82 10
„ Czern.-Suczawa „	91 50	91 --
„ Suczawa.-Jassy „	88 60	88 40
5% sr. księcia Rudolfa	93 35	93 15
Losy: Pożyczk. z r. 1839	253 —	252 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	94 50	93 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	104 40	104 20

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą (złr. wal. a.)
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	106 50	106 —
„ z r. 1864 na 100 złr.	122 40	122 20
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	165 50	164 75
Żeglugi na Dunaju	98 —	97 –
Miasta Tryestu	130 —	125 —
Budy	35 50	35 -
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28 50	27 50
Salm	42 —	41 —
Palfy	36 50	35 50
Clary	38 50	37 50
St. Genois	34 25	33 75
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	23 50	22 50
Keglewicz	15 —	14 50
Rudolfa	15 50	15 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	103 90	103 85
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	104 30	104 20
3% Londyn za 10 f. szt.	125 40	125 20
2½% Paryż za 100 frank.	49 95	49 90
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— --
Monety:		
Dukaty ważne	5 95	5 94
20-frank. sztuki	10 4	10 3
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— –
Srebro	122 75	122 25
Lwów 20 lipca.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	254 50	253 25

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą (złr. wal. a.)
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	212 —	211 —
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	103 —	101 50
„ „ „ bez kup.	93 25	92 75
5% tow. kredyt. galic.	91 75	91 —
4% tow. kredyt. galic.	80 —	79 50
Obligi indemn. gal.	75 —	74 50
Dukat holend.	5 88	5 82
Dukat ces.	5 92	5 86
Napoleon d'or	10 5	9 94
Półimperjał ros.	10 30	10 15
Rubel srebr.	1 92	1 86
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 75	121 50
Warszawa 20 lipca.	Rs. k.	Rs. k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	86 --	85 —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	93 70	92 20
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	92 3	91 70
Listy likwidacyjne	76 96	76 46
Półimperjały rosyjskie	-- —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	176 —	175 —
„ „ „ z r. 1866	175 50	— —
5% listy zastawne rosyjs.	102 25	101 75
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	71 50	— —
„ „ warsz.-bydg.	74 —	73 —
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	113 —	116 —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	11 —	10 50		
„ biała „	85	11 50	11 —		
Żyto „	80	7 50	7 —		
Jęczmień „	70	5 75	4 90		
Owies „	50	5 75	5 25		
Tatarka „	75	— —	5 25		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	6 25	5 50		
Groch „	90	— —	— —		
Fasola „	90	6 75	6 —		
Bobik „	90	8 75	8 —		
Wyka „	90	—	—		
Rzepak zim. „	75	— —	—		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
„ czer. „	90	— —	— —		
Tymotka „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	—	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	— —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano; 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po po-

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano. g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 35 rano, i o g. 3 m. 26 popołudniu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano. i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. późniéj od krakowskiego.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera.